



# SYRENA

ROK XXI  
PARYŻ—LONDYN

## ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

NR 43/1008 (704)

CZWARTEK, 2 listopada 1961

STEFAN MĘKARSKI

### PROPOZYCJE 'TYGODNIKA POWSZECHNEGO'

JEDEN z redaktorów krakowskiego „Tygodnika Powszechnego” p. Tadeusz Myślik ogłosił w tym piśmie (nr. 41 z dn. 8.10.br.) na naczelnym miejscu artykuł pt. „Propozycje dla emigracji”. Autor podkreśla, że jest to artykuł dyskusyjny i oczekuje odpowiedzi na swoje propozycje ze strony emigracji.

Od jakiej emigracji?

Od tego pytania należy rozpocząć uwagi o artykule p. Myślika, bo — jak autor wyraźnie zaznacza, — jego propozycje swoich nie kieruje pod adresem emigracji politycznej. Taka bowiem — zdaniem autora — właściwie już nie istnieje, zlikwidowały ją spory wewnętrzne, „skandale”, reformy w kraju po październiku 1956, powroty do kraju, odwiedziny rodaków itp.

Ale autor powtarzając powyższe, dobrze znane slogany propagandy komunistycznej na temat emigracji, nie jest konsekwentny w podtrzymywaniu tezy o przemianie wychodźstwa politycznego w zarobkowe. W trakcie swych wywodów raz po raz sam reaktuje polityczny charakter emigracji, nie wątpi np., że nie wracamy do Kraju ze względów politycznych i żywi obawę, że propozycje jego spotka krytyka ze strony emigracji właśnie z powodów politycznych. Nie adresując przeto swych propozycji do lekceważonej przez siebie emigracji politycznej, od niej jednak — może niezbyt logicznie — zdaje się oczekiwać odpowiedzi na te propozycje.

Jakie są propozycje „Tygodnika Powszechnego”?

Pierwsza ich grupa dotyczy zagadnień, których pozytywne rozwiązanie obowiązuje — zdaniem autora — wszystkich Polaków, niezależnie od dzielących ich różnic ideowo-politycznych. Należy do tej grupy — wedle p. Myślika — np. potencjał biologiczny, dynamika narodowej gospodarki, rozwój oświaty, kultury i nauki. Z uznania narodowego, „ponadpolitycznego” prymatu tych zagadnień mają wynikać wspólne zadania emigracji i Kraju.

Zasada jak najbardziej słuszna. Ale konfrontowana z rzeczywistością codzienną w Polsce, jakież obowiązki nakłada na wszystkich Polaków? W zakresie „potencjału biologicznego”: walkę — w myśl wskazań Kościoła i interesu narodowego — z hasłem regulacji narodzin, narzuconej przez rząd komunistyczny i wywołującej symptomatyczny dziś w Polsce spadek przyrostu naturalnego, a zatem potencjału biologicznego; w zakresie gospodarczym: wysiłek, chroniący Polskę przed integracją z organizmem gospodarczym Związku Sowieckiego, przeprowadzaną konsekwentnie za pośrednictwem kierowanego z Moskwy Komekonu; w zakresie kultury i nauki: obronę przed desyrytualizacją naszego życia duchowego, jaką grozi mu ofensywa materialistycznej doktryny marksizmu-leninizmu.

Tej ostatniej sprawie należy się bliższy komentarz. P. Myślik podkreśla, że nie chodzi mu o to, aby emigracja propagowała „klasyków, tradycje, millennium, sztukę ludową”, ale „dorobek, osiągnięcia najnowsze, bieżące polskich twórców — filmowców, malarzy, pisarzy, muzyków czy architektów”. Nie bardzo rozumiałe

jest to zniechęcanie emigracji do tradycji. Jest np. sprawą jak najbardziej istotną aby wskazywać ustawicznie różnice między komunistyczną koncepcją Tysiąclecia p. A. Zawadzkiego a koncepcją polską Prymasa. Tych różnic w Kraju unaoczniać nie wol-

(Dokończenie na str. 2-iej)

#### TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

### Zachód nie daje się zastraszyć ani zwieść

STARA, znana i ograna faktyka Sowiecka, straszenia na przemian i zwodzenia opinii zachodniej została w ciągu października tego roku doprowadzona do wyjątkowej potęgi. Seria wybuchów nuklearnych, uwięziona 50-megatonową superbombą na Nowej Ziemi oraz sesja 22 Kongresu partyjnego w nowym teatrze kremłowskim, zakończona uchwałą o wyrzuceniu mumii Stalina z mauzoleum lenińskiego, niezależnie od swoich przyczyn i skutków wewnętrznych, były z pewnością obliczone głównie na efekt międzynarodowy.

Efekt ten jednak, jak stwierdzaliśmy w ub. tygodniu i co trwa do tyteczas, jest odwrotny od zamierzonego przez moskiewskich inscenizatorów. Wybuchy atomowe i nowe, makabryczne pogroźki marsz. Malinowskiego na 22 Kongresie bardziej oburzyły niż przestraszyły opinię zachodnią. Zamiast większej skłonności do ustępstw zaczyna ona ujawniać postawę twardszą i gotowość do wzmocnienia własnej obronności oraz uzgodnienia frontu politycznego między poszczególnymi rządami mo-

carstw zachodnich. Malinowski, który przemawiał 23 ub. m. i bezpośrednio po mowie amerykańskiego podsekretarza obrony R.L. Gilpatricka, obrazującej potęgę wojskową Stanów Zjednoczonych, zapewniał delegatów kongresowych o wyższości sowieckiej i o tym, że w razie wojny Sowieci zadadzą Zachodowi „miażdżące cięsy” a „kapitalizm zostanie zniszczony na zawsze”. Konkretną, nową podbudowę tych buńczucznych pogroźek było twierdzenie sowieckiego ministra, jakoby czerwona armia rozporządzała już obronnymi pociskami, zdolnymi do niszczenia atakujących rakiet wroga w powietrzu, co uznane zresztą zostało przez fachowe koła amerykańskie i brytyjskie za czczą przechwałkę i kłamstwo. Amerykanie oddawna pracują nad tym wynalazkiem i znają jego problemy.

#### WZMACNIANIE OBRONNOŚCI ZACHODNIEJ

Odpowiedzią na sowieckie pogroźki i akty terroru stało się kilka posunięć, które świadczą, że świat wolny nie zamierza przed nimi ustę-

### Pięciolecie powstania węgierskiego

W dniu 23 października br w piątą rocznicę wybuchu powstania węgierskiego, odbyło się w Londynie uroczyste zgromadzenie urządzone przez Węgierskie Stowarzyszenie Bojowników o Wolność (Hungarian Association of Freedom Fighters) i Brytyjskie Stowarzyszenie Przyjaciół Węgier. Wielka sala Caxton Hall, ozdobiona sztandarami węgierskimi, wypełniła się po brzegi publicznością. Na podium obok organizatorów zebrania zasiadli przedstawiciele narodów ujarzmionych. Obradom przewodniczył członek parlamentu brytyjskiego Sir Thomas Moore, który w przemówieniu otwierającym zgromadzenie złożył hołd pamięci powstańców węgierskich, wyrażając nadzieję, że ich krew nie została przelana nadaremno i że przyjdzie dzień, kiedy narody ujarzmione przez imperializm sowiecki odzyskają wolność. Następnie przemawiał prof. Macartney i po węgiersku p. Ferenc Patkai.

Po przerwie przemawiali kolejno przedstawiciele krajów ujarzmionych. Ze strony polskiej przemówił przewodniczący Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego dr Witold Czerwiński. Ostatni przemawiał po węgiersku przedstawiciel węgierskich bojowników wolności.

Organizatory zebrania rozsyłają szeroko petycję, która domaga się prawa samostanowienia dla Węgier, wycofania dywizji sowieckich z Węgier, zwolnienia więźniów politycznych i przeprowadzenia wolnych wyborów pod kontrolą międzynarodową. Promotorem tej akcji

chodzi o zdobycie możliwie wielkiej liczby podpisów na poparcie wysuniętych postulatów.

#### W HOLDZIE POWSTANCOM WĘGIERSKIM

Węgierskie Stowarzyszenie Bojowników o Wolność zaprasza społeczeństwo polskie na uroczystość złożenia kwiatów przed tablicą pamiątkową dla uczczenia Powstania Węgierskiego. Uroczystość odbędzie się w sobotę, 4 listopada br. o godz. 15-tej przed „Ogniskiem Polskim” 55, Princes Gate (Exhibition Road), Londyn, S.W.7.

Zjednoczenie Polskie prosi wszystkie organizacje społeczne i kombatanckie o wysłanie delegacji na tę uroczystość.

#### POWROT GEN. ANDERSA DO LONDYNU

W czasie pobytu swego w Montrealu, gen. Anders złożył wizytę kardynałowi Leger oraz burmistrzowi miasta p. Drapeau. Gen. Anders złożył również wizytę gen. K. Sosnkowskiemu na jego farmie w Arundel niedaleko Montrealu.

Dnia 27 października gen. Anders powrócił do Nowego Jorku, gdzie wziął udział w różnych lokalnych uroczystościach i specjalnych zebraniach, spotykając się m.in. z członkami Rady Jedności Narodowej.

Gen. Anders wraca do Londynu w czwartek, dnia 2 listopada w godzinach przedpołudniowych.

#### POLACY U PAPIEŻA

WATYKAN. Ojciec św. Jan XXIII przyjął w swojej letniej rezydencji w Castelgandolfo na osobistej audiencji swego szambelana tajnego, profesora Oskara Haleckiego i jego małżonkę.

Papież przyjął również na osobistej audiencji Ambasadora Edwarda Raczyńskiego, któremu również towarzyszyła małżonka. Obie audiencje były nacechowane wielką łaskawością i serdecznością ze strony Papieża.

#### SPRAWY BEATYFIKACJI ŚWIĘTYCH POLSKICH

W ostatnich czasach została znacznie posunięta naprzód sprawa beatyfikacji O. Maksymiliana Kolbe. Jest ona prowadzona przez Posłatorkę Generalną Zakonu OO. Franciszkanów, O. A. Ricciardi, który uzyskał dla niej „dekret introdukcji” — od którego zwykle do dekretu o beatyfikacji już jest prosta droga bez właściwych przeszkód. W niedzielę 15.10. w sali przy kościele św. Stanisława ks. Arcybiskup Gawlina otworzył wystawę poświęconą pamięci sługi Bożego O. Maksymiliana Kolbe; przy otwarciu był obecny Ambasadorka K. Papée oraz liczni przedstawiciele klery i świeckich Polaków w Rzymie. Wstawa składała się ze zbioru fotografii z życia O. Kolbe, z dużego zbioru pism i broszur dotyczących jego życia, oraz z pokaźnej liczby jego wydawnictw. Zebraniem eksponatów zajął się ks. Wesoly, wkładając w to dużo pracy.

Sprawa beatyfikacji Arcybiskupa Ciepłaka, więźnia Łubianki, posunęła się również naprzód: idzie ona w szereg bezpośrednio ze sprawą O. Kolbe. Ukazała się w druku książka in folio, poprzedzająca dekret introdukcji. Zawiera ona dekret o pismach, zeznania świadków i niektóre wł. sne pisma Arcybiskupa. Jak wiadomo, sprawa ta znajduje się pod patronatem Kardynała Juliena.

#### S. P. RED. STANISŁAW FAECHER

Dnia 24 października br. zmarł w Londynie w wieku 65 lat dziennikarz, b. kierownik Sekcji Polskiej BBC s.p. red. Stanisław Faecher. Pogrzeb odbył się dnia 28 października z kaplicy cmentarza Fulham North Sheen w Londynie. We wtorek, dnia 31 października odprowadzone zostało nabożeństwo żałobne w kaplicy Matki Boskiej Kozielskiej w Brompton Oratory.

Cześć Jego pamięci!

(Dokończenie na str. 8-iej)

ZJEDNOCZENIE POLSKIE W WIELKIEJ BRYTANII  
i  
ZRZESZENIE STUDENTÓW I ABSOLWENTÓW POLSKICH  
NA UCHODŹSTWIE  
urządzają po raz pierwszy wspólnie

### ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

W NIEDZIELE, DNIA 12 LISTOPADA 1961 R. O GODZ. 17.30 W ST. PANCRAS HALL W LONDYNIE (kolejka podziemna: King's Cross i St. Pancras).

Zagajenie — PAWEŁ HEĆIAK, prezes Zjednoczenia Polskiego;  
JERZY CYDZIK, prezes Zrzeszenia Studentów.

Przemówienie — gen. broni WŁADYSŁAW ANDERS  
po powrocie ze Stanów Zjednoczonych i Kanady  
W części artystycznej wystąpią:  
MARIAN NOWAKOWSKI (bas), BARBARA LUBIENSKA (dekłamacje), STANISŁAWA HORWAT (sopran), ANNA WALTON i WACŁAW DYBOWSKI (recytacje), JADWIGA MALANKIEWICZ (fortepian), CHÓR im. CHOPINA (dyr. Z. Gedl), CHÓR AKADEMICKI i CHÓR im. K. SZYMANOWSKIEGO (dyr. H. H. Sowiowicz), KAPELA LUDOWA (dyr. P. Wojciechowski), ZESPÓŁ TANECZNY POLSKIEJ Y.M.C.A. (dyr. Irena Różycka), DRUŻYNY HARCERSKIE

o r a z

Grupa Teatralna Zrzeszenia Studentów i Absolwentów Polskich w satyrze politycznej pt.: „O.N.Z.” pióra RYSZARDA KIERSNOWSKIEGO.  
Kierownictwo literackie: Ryszard Kiersnowski.  
Kierownictwo artystyczne: Wacław Dybowski.

Przy fortepianie: B. DULĘBA, J. KROPIWICKI i Z. GEDL.  
Bilety wstępu od 7/6 do 2/6 w Kiosku „Ogniska” i w Domu Kombatanckim i przy kasie. Czysty zysk na odnowienie kościoła polskiego pod wezwaniem Andrzeja Boboli w Londynie.

## fraszki

### ZASZEREGOWANI

Pawia pycha Logę-Sowińskiego rozpiera.  
On już 6 milionów związkowców nazbierał.  
Cóż z tego. Ten rachunek zupełnie do bani,  
Bo oni nie zrzeszeni — lecz zaszeregowani!

Michał Radło

Fop. 2156

## PROPOZYCJE „TYGODNIKA Powszechnego”

(Dokończenie ze str. 1)

no. To może robić i robi emigracja, a tymczasem „Tygodnik Powszechny” zdaje się wysiłek emigracji w tej dziedzinie lekceważyć. Jest jasne, że to, co współcześnie geniusz narodowy tworzy w zakresie sztuki i nauki — godne jest najwyższej propagandy ze strony emigracji. I w tym kierunku emigracja też nie jest bezczynna. Ale czy położenie nacisku na potrzebę propagandy krajowej literatury pięknej i naukowej, dotyczącej współczesności oznacza, że emigracja reklamować ma raczej np. paszkwile literackie i historyczne pp. J. Putramenta i H. Jabłońskiego, a natomiast pomijać np. twórczość H. Malewskiej i A. Gołubiewa dlatego, że w utworach swych uciekają w lekceważoną przez p. Myślika przeszłość?

„Tygodnik Powszechny” wysuwa jednak pod adresem emigracji — obok ogólnonarodowych — również postulaty polityczne. Wśród nich obrona granicy na Odrze i Nysie nie budzi oczywiście zastrzeżeń, z tym oczywiście, że walczyliśmy o tę granicę dla państwa polskiego, a nie dla imperium sowiecko-rosyjskiego. P. Myślik uznaje zresztą wysiłek emigracji w tej dziedzinie, z tym znów, że nie rozróżnia np. między niepodległościowym wydawnictwem „Poland and Germany”, a wydawanych przez rząd komunistyczny paryskich „Cahiers Pologne — Allemagne”. Warto przypomnieć również, że emigracja odpięła antypolskie ataki na ziemię zachodnie w wystąpieniach kongresmana Reece'a wtedy, kiedy fatalna polityka reżymu na tych ziemiach ułatwiała i wkładała nacjonalistom niemieckim w usta argumenty rewizjonistyczne.

Alle p. Myślik zachęca nas również do agitacji za tzw. planem Rapackiego i rozbrojeniem w wersji moskiewskiej. Nie będziemy się tu wgłębiać w meritum tych obu propozycji, ocenianych i analizowanych na emigracji od szeregu lat. Wypada natomiast wyrazić zdziwienie, że pismo krakowskie uważa za możliwe posądzać nas o gotowość do agenturalnej służby na rzecz „pax sovietica”, który p. Chruszczow za pośrednictwem swego „rozbrojenia” chciałby podkładać wolnemu światu. Agenci obcy — jak słusznie obawia się p. Myślik — na emigracji bywają, ale „nie wszyscy na emigracji są agentami obcego wywiadu” — jak trochę naiwnie, choć też słusznie, autor w „Tygodniku Powszechnym” konkluduje. „Tygodnik Powszechny” angażuje się tak bardzo na rzecz rosyjskiej koncepcji „rozbrojenia”, że aż proponuje likwidację wojska w „Polsce Ludowej”, gdyż wówczas „budżet obrony narodowej, mógłby być przeznaczony np. „na budownictwo mieszkaniowe, ochronę zabytków, podwyższenie emerytur”. Być może, że ochota do likwidacji obecnego wojska w Polsce wynika u redaktorów „Tygodnika Powszechnego” z przekonania o małej wartości faktycznej tego czynnika lub z obawy użycia go w walce bratobójczej. To pewne, że takiej niechęci do własnego wojska na próżno szukalibyśmy w dziejach polskiej publicystyki.

P. Myślik proponuje emigracji również szereg truizmów, do których

od lat usiłuje ją przyzwyczajać prasa komunistyczna. Należy do nich np. sugestia o wspólnym „realizowaniu nowych form ustrojowych” przez społeczeństwo i rządzących komunistów. Tej sugestii nigdy emigracja nie przyjmie, bo rozróżnia i rozróżniać będzie nadal rygorystycznie między społeczeństwem a narzuconym Polsce z Moskwy reżymem, między niepodległością a niewolą, między ustrojem sprawiedliwości społecznej a totalistyczną dyktaturą agenturalnej partii.

Truizmem proponowanym przez komunistów, a powtarzającym przez „Tygodnik Powszechny” jest również hasło o Polsce między Odrą a Bugiem, które emigracja powinna przyjąć za swoje. Granicą państwową Polski na wschodzie jest granica traktatu polsko-rosyjskiego z 1921 r. Nie ma żadnego aktu prawnego, któryby oznaczał aprobatę rewizji tej granicy przez naród i pogodzenie się narodu z rabunkiem ziem wschodnich Rzeczypospolitej. Przyznajemy, że „Tygodnik Powszechny” wprowadził znamiennej korektywę do komunistycznego sloganu o terytorialnym statusie Polski obecnej. P. Myślik mianowicie pisze: „Polska jest jedna, ta, która leży aktualnie (podkr. moje — S. M.) między Odrą a Bugiem”. To „aktualnie” może być wyrozumiałym wobec autora. Tout comprendre ce tout pardonner.

Alle wyrozumiałość i pobłażliwość wobec p. Myślika, grupy „Znak”, której jest rzecznikiem i organem, którego jest współredaktorem, dyktowana świadomością warunków, w jakich społeczeństwo w Kraju dziś żyje — nie może być nieograniczona. Emigrację niepokoi coraz wyraźniejsze — sprawdzalne choćby na propozycjach „Tygodnika Powszechnego” dla emigracji — spełnianie tego odródka katolickiego na pochylnię propagandy i nawet semantyki już komunistycznej.

Uchylenie się „Znaku” od protestu w głosowaniu przeciw ustawie, kasującej naukę religii; ugodowe raz po raz deklaracje p. Stommy o rzekomej jedności narodowego interesu polskiego z polityką zagraniczną Moskwy (np. w „Tygodniku Powszechnym”, nr. 39 z dn. 24.9.br.); zapewnienia tegoż „posła” wobec katolików z Zachodu, że cywilizacja zachodnia znajduje się w stanie dekadencji, gdy wschodnia jest przyszłościowa i „na dorobku” („Tygodnik Powszechny”, nr. 36 z dn. 3.9.br.); zachwyty p. S. Kisielewskiego nad sowiecko-rosyjską kulturą moralną i duchową (cykl artykułów tego publicysty w „Tygodniku Powszechnym” po wizycie w Rosji) itd., itd., — to wszystko alarmujące symptomy, które powinny troszkę niezależnych polskich katolików zaprzętać raczej w kierunku organicznego leczenia własnego srodowiska, aniżeli reformy emigracji politycznej na wiadomą modłę. Emigracja mimo rozbicia zewnętrznego jest nadal wierna politycznym zasadom niepodległościowym, w imię których pozostała na obczyźnie. Natomiast — choć to niewspółmierne porównywanie — spoistość „Znaku” grozi niebezpieczeństwem rozbicia zasadniczego, jak to wykazała dyskusja na temat osobowości kulturalnej, przeprowadzona ostatnio w „Tygodniku Powszechnym” między pp. J. Woźniakowskim i S. Kisielewskim.

Propozycje „Tygodnika Powszechnego” dla emigracji w artykule p. Myślika leżą w istocie swej na torze dekompozycji ideowej tej grupy, zarysowanym wyżej. Pokrewne zakusom komunistycznym na emigrację, muszą wywołać tym większe zdziwienie, że ukazały się w chwili, kiedy

p. Gomułka zaatakował w rozmowie z redaktorem Le Monde „średnio-wieczny Episkopat” polski i zapowiedział jego klęskę w walce z komunistyczną doktryną. W kontekście z tą zapowiedzią zarzut stawiany emigracji niepodległościowej w artykule „Tygodnika Powszechnego”, że jest antykomunistyczna — brzmi naprawdę ponuro.

Stefan Mękowski

Post Scriptum. Już po napisaniu niniejszego artykułu dostępną stała się w Londynie „Polityka” (nr. 41 z 14.10. br.) a w niej artykuł p. K. Hrabyka pt. „Atut, którego nie można przegrać. Autor tego artykułu idzie najdokładniej szlakiem rozumowań i wniosków p. Myślika. W ten sposób utrzymujemy wyraźną wskazówkę co do genealogii nowej kampanii komunistów i ich popętczyków w stosunku do emigracji. Punktu wyjścia do tej kampanii dostarczyła książka pp. B. Czaykowskiego i B. Sulika o Polakach w W. Brytanii, na którą pp. T. Myślik

i K. Hrabyk się powołują. Autorzy książki o Polakach w W. Brytanii domagają się od komunistycznego rządu w Warszawie (str. 560) „konceptji wobec emigracji”. Już „Polityka” z 1 lipca br., zaleca obu autorom, aby tej koncepcji szukali w programie komunistycznego Towarzystwa Łączności z Emigracją, obecnie koncepcję tę szczegółowo rozwijają pp. Myślik i Hrabyk, wychodząc z założenia, że wśród 9 milionów Polaków na obczyźnie tylko „kilkaset osób” pragnie i dąży do niepodległości. P. Hrabyk tłumaczy śladem p. Myślika, że te „miliony ludzi” zwiastają „z polskimi dążeniami i potrzebami” za pośrednictwem przedstawiania tym masom „bieżącego rozwoju państwa polskiego szczególnie w dziedzinie gospodarczej, kulturalnej, społecznej”. Oto koncepcja, o którą młodzi autorzy londyńscy zwrócili się do komunistów: po wyeliminowaniu kilkuset „bankrutów” z politycznej emigracji „którzy się nie liczą” — pozyskanie 9 milionów Polaków na obczyźnie dla reżymu p. Gomułki. S. M.



## AUTORYTET RODZICÓW W WYCHOWANIU RODZINNYM

### POKŁOSIE ZJAZDU KATOLICKIEGO W NOTTINGHAM

Starsze pokolenie stale narzeka na młode, że nie szanuje autorytetów i to od autorytetu rodziców poczynając. Zagadnieniem autorytetu rodzicielskiego, jako podstawowego warunku wychowania w rodzinie, zajął się ostatni Zjazd Katolicki Polaków z W. Brytanii, zwołany przez Instytut Akcji Katolickiej do Nottingham, na sobotę i niedzielę, 23 i 24 września br. Te zjazdy jesienne mają swą ustaloną od 6 lat tradycję, odbywają się zawsze w weekendy i są tym, co się w tym kraju popularnie nazywa „week-endem dyskusyjnym”. Odbyły się już takie zjazdy w Birmingham, Leeds, Swindon, Coventry, Manchester i ostatni w Nottingham. Od lat trzech tematami zjazdów jesiennych I.P.A.K. są i zimowe (w lutym) Zjazdy Rady I.P.A.K., są zagadnienia, które wysuwają roczne programy Nowenny Narodu. Trzy ostatnie zjazdy zajmowały się zatem kolejno: zagadnieniem życia, małżeństwa katolickiego, a ostatni sprawą „rodziny Bogiem silnej”, co jak wiadomo stanowi hasło obecnego, już piątego roku W. Nowenny. Ponieważ w następnym roku będzie rozpatrywane zagadnienie wychowania młodego pokolenia, sprawa autorytetu w wychowaniu rodzinnym stoi na pograniczu obu tych zagadnień.

### „RODZINA BOGIEM SILNA”

Na tegorocznym Zjeździe zjawili się licznie delegaci z ośrodków polskich w Birmingham, Bradford, Cheltenham, Coventry, Huddersfield, Leicester, Leeds, Redditch, Swindon i Wolverhampton, przybyło też wiele pojedynczych osób z rozmaitych mniejszych skupisk. Piękny hall przy katedrze katolickiej w Nottingham wypełnił się gośćmi i miejscowymi uczestnikami zjazdu-kursu. Na tle wielkiej kotary widniało nad stołem prezydiąlnym tegoroczne hasło Nowenny: „Rodzina polska Bogiem silna” na tle wielkiego krzyża.

Zjazd otworzył jako gospodarz i powitał przybyłych gości ks. dziekan K. Krzyżanowski, a przybyły z Londynu ks. prałat W. Staniszewski odmówił modlitwę w intencji obrad i Soboru oraz serdecznie przemówił do zebranych, wyrażając swą dumę, że tyle ofiarnych osób przybywa, aby się czynnie interesować sprawami wychowania młodego pokolenia w duchu polskim i katolickim. Po odczytaniu listu do Zjazdu od Opiekuna Duchowego Emigracji, Ks. Arcybiskupa J. Gawliny, przewodniczący Zjazdowi prezes I.P.A.K. p. J. Baliński-Jundziłł zaprosił do stołu prezydiąlnego przedstawicieli ośrodków i wprowadził obecnych w temat obrad Zjazdu. Podkreślił, że w życiu rodzinnym osobisty stosunek do Boga decyduje o wartości rodziny, o wierności małżonkowi, czystości życia i jego poszanowaniu. W czasach kiedy bezbożny komunizm głosi nienawiść, naszym zadaniem jako chrześcijan jest dawanie świadectwa Bogu w całym naszym życiu, bo Bóg jest miłością.

### POWOLANIE RODZINNE MATKI

Pierwszy referat o autorytecie matki pt. „Matka — sercem rodziny” wygłosiła ze swadą p. J. Matyjaszkiewiczowa z Londynu. Prelegentka w zajmujący sposób ujęła zagadnienie powołania ro-

dzinnego kobiety, która nadaje wraz z mężem właściwy chrześcijański styl życia swej rodzinie i konsekwentnie stosuje właściwe metody wychowania dzieci. Autorytet matki opiera się na rozumnej miłości, ale również na pracy nad sobą, na jej życiu wewnętrznym, na dyscyplinie własnej i na dobrym „rzykładzie” jaki daje dzieciom. Od matki w jeszcze większym stopniu zależy atmosfera domu rodzinnego, na którą składają się zarówno sprawy ważne, jak i drobniutki codziennego życia, pogoda rodziców i poczucie bezpieczeństwa. Prelegentka osobno omówiła szczególne obowiązki jakie ciążyą na matce polskiej w warunkach emigracyjnych, zakończyła zaś swój żywy i ciekawy referat wnioskami, że matka musi mieć oparcie w mężu jako głowie rodziny, i że rodzice winni dbać o kontakt z dorastającymi dziećmi, aby nie utracić ich zaufania w decydującej fazie życia.

Po referacie toczyła się dyskusja, której dokończenie ze względu na analogiczny temat referatu niedzielnego odłożono na dzień następny.

Przed wieczorną benedykcją w katedrze, której udzielił ks. prałat Staniszewski, ks. mgr. A. Murat, proboszcz z Leicester, wygłosił konferencję religijną, w której zajął się sprawą zgodnego współdziałania obojga rodziców w dziele wychowania rodzinnego.

Wieczorem w sali Domu Parafialnego miejscowi przedstawiciele społeczeństwa polskiego podejmowali przybyłych gości lampką wina i herbatą. Toast na cześć gości wniósł przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Zjazdu w Nottingham, p. Prószyński. Przybyli na Zjazd delegaci znaleźli ujmujące gościnne przyjęcie w domach miejscowych rodaków, którzy udzieli im noclegów.

### AUTORYTET OJCA

Nazajutrz, w niedzielę, od samego rana toczyły się obrady rozpoczęte referatem inż. arch. Olgierda M. Stepana z Londynu n. t. autorytetu ojca pt. „Ojciec — głowa rodziny”. Prelegent zajął się następnie przyczynami poderwania autorytetu ojcowskiego, którymi m. in. są wielkie przemiany we współczesnym życiu, takie jak: obniżenie autorytetu wszelkiej władzy w ogóle; emancypacja kobiet, a więc zmiany w typie rodziny; trudne warunki życia i zanikanie rodzin wielopokoleniowych. Następnie analizował stanowisko obojga rodziców i ich naturalne role w rodzinie, oraz wykazał, jak dalece życie rodzinne wymaga dojrzałości duchowej i moralnej, powagi i odpowiedzialności oraz pracy nad sobą, ale również i wielkiej ofiary osobistej, aby dobrze spełnić swe obowiązki wychowawcze. Autorytet ojca polega na zaufaniu, które budzi on w swych dzieciach, tak iż z czasem dzieci widzą w ojcu pewien ideał człowieka, przede wszystkim dobrego i godnego miłości. Rodzina winna się wystrzeżać egoizmu rodzinnego i być szkołą współżycia społecznego z innymi i dla innych, szkołą wyrzeczenia się i ofiarności. W sprawach materialnych rodzice muszą wybierać rzeczy konieczne, aby sprostać wydatkom. Troską podstawową rodziców winna być troska o zbawienie, o dusze wszystkich członków ro-

NIEDOŚCIIGNIONEJ JAKOŚCI

ORYGINALNE

wyroby firmy

J. A.

BAGZEWSKI

L w ó w 1782 W i e d e Ą

Jarzębiak

Jarzębinka

Krupnik

Malinowa

Perla

Starka

Tea Rum

Wiśniak

Wiśniówka

Żubrówka

Griotka

Mocca

P o l e c a :

ZDUN &amp; Co. Ltd.

9, LENTHAL PLACE,  
LONDON, S.W.7. Tel. FRE 5808

dziny, i prowadzenie dzieci do Boga. W tym zadaniu mają rodzice pomoc w łaskach stanu, ale muszą oni podejmować wysiłki środkami naturalnymi, dyktowanymi rozumem i przygotowaniem do wychowania dzieci. O dobre wychowanie dzieci trzeba się wiele modlić i powierzać Bogu swe rodzicielskie troski, u Niego szukać pomocy w trudnościach. Bo dom rodzinny jest miejscem świętym, a dobry ojciec zarazem kapłanem swej rodziny.

### PLON DYSKUSJI

W toczącej się po drugim referacie dyskusji nad oboma referatami podniesiono szereg spraw, uzupełniając referaty. I tak zwrócono uwagę na konieczność zajmowania przez rodziców, a szczególnie przez ojca, zdecydowanego stanowiska w sprawach narodowych polskich; ojciec w oczach dziecka winien być naprawdą „kimś”, dobrym katolikiem i pełnym Polakiem, a nie tylko groszorem. Podkreślono znaczenie wychowawcze organizacji polskich, szczególnie dla dzieci i młodzieży, jak: Krucjata Eucharystyczna, Kola Ministrantów, Harcerstwo itp. oraz przynależność rodziców do parafii polskiej i zabierania dzieci na polskie nabożeństwa. Poruszono zagadnienie opieki charytatywnej nad rodzinami zaniebieranymi, nad wdomami mającymi małe dzieci do wychowania. Szwankuje wciąż współpraca rodziców ze szkołą, na wiadomości szkolne przychodzi 10 proc. rodziców. Rodziny polskie dają zbyt mało powołań kapłańskich i zakonnych, bo brak w nich chrześcijańskiego ducha apostołskiego. Zbyt mały jest też wpływ na życie rodzinne zdrowej polskiej opinii społecznej, która gra znaczącą rolę w zwalczaniu środowisk polskich. Wiele mówiono o zburzeniu wpływu na wychowanie rodzinne pracy matki poza domem, przy czym nieraz praca ta nie jest konieczna, bo chodzi o powiększenie dochodu na wydatki nie pierwszej potrzeby.

### KOŁA RODZIN KATOLICKICH

Jako praktyczny wniosek z dyskusji wypłynął projekt tworzenia Kół Rodzin Katolickich, które mieszkając niedaleko od siebie mogłyby się bliżej żyć i sobie wzajemnie moralnie i praktycznie życiowo pomagać. Dyskretny przykład, wymiana doświadczeń na temat wychowania dzieci, zajmowanie jednolitej postawy wobec szkoły angielskiej i ojczystej, możliwość s-tykania się dzieci polskich w większej grupie, odrodzenie poważnego życia społecznego i oparcie życia towarzyskiego na szerszych i chrześcijańskich podstawach — oto pierwsze korzyści jakie wynikają z takiego łączenia się rodzin polskich na obczyźnie. Projekt ten spotkał się z zacięciem i uznaniem i został przekazany I.P.A.K. do przestudiowania i opracowania w szczegółach.

### W KATEDRZE WYPEŁNIONEJ PO BRZEGI

W południe obecni na Zjeździe udali się do katedry na sumę, którą odprawił ks. prałat Staniszewski; kazanie n. t. „Nie tylko kościoły, ale i rodziny katolickie są domami Bożymi” wygłosił ks. dziekan Krzyżanowski, stawiając przed (Dokończenie obok na str. 3)

**BILETY,  
PRZEKAZY PIENIĘDZY  
DO POLSKI  
ANGLOPOL  
TRAVEL**  
Tel. FRE 1155  
121, Earls Court Rd., London, S.W.5.

S. WÓYCICKI

RECENZJA

### Ludzie z prawdziwego zdarzenia

CZYTELNIKA opowiadań Wacława Solskiego, zawartych w tomie „Czarna Spowiedź“, wydanym przez Londyńską Bibliotekę Literacką B. Swiderskiego, uderzyć musi silne osadzenie postaci w rzeczywistości. Rozpiętość tej rzeczywistości w czasie i przestrzeni jest duża: od początków obecnego stulecia do chwili obecnej, od Polski po Amerykę; ale zawsze czytelnik wie, z kim ma do czynienia, gdzie i kiedy rozgrywa się akcja. Nawet w najkrótszych nowelach Solski w kilku chociażby zdaniach zaznacza nas z bohaterami i otoczeniem, plastycznie zarysowuje podłoże psychologiczne przeżyć, dokładnie umiejscawia geograficznie i czasowo.

Tego rodzaju podejście do tematu doskonale charakteryzuje metodę literacką Solskiego: jest on pisarzem realistycznym w najlepszym tego słowa znaczeniu. Wszystkie wydarzenia, opisywane w jego opowiadaniach, są najzupełniej prawdopodobne, ba! chciałoby się powiedzieć — prawdziwe. Nie znaczy to, aby były nieinteresujące, czy banalne, życie za zwyczaj tworzy sytuacje bardziej skomplikowane i zaskakujące, niż te,

które wymyśli — ale są one najzupełniej przekonujące dla czytelnika. Nie służą autorowi do zilustrowania jakiejś tezy, lub osobistego poglądu, nie wyczuwa się w nich naginania prawdy życiowej do własnych wymagań Solskiego; są po prostu zdarzeniami, które autor wybrał i rozwinął, lub też wzbogacił i podbudował psychologicznie, ale które nie przestały nosić cech autentyzmu. Naturalnie, dobór tych wydarzeń jest charakterystyczny dla osoby autora i jego zainteresowań: wszyscy bohaterowie opowiadań Solskiego są Polakami, przeważnie na dobrowolnym lub przymusowym uchodźstwie. Książka Solskiego nie jest jednak jeszcze jednym okazem gatunku utworów z tak popularnego w literaturze polskiej cyklu „Słoń i sprawa polska“; problemy bohaterów Solskiego są problemami po prostu ludzkimi nawet gdy powstają na tle specyficznie polskich warunków. Pod tym względem nowele Solskiego są o wiele bardziej „europejskie“, niż znakomita większość utworów polskiej literatury beletrystycznej. Psychologia jego bohaterów nie wymaga specjalnego polskiego „klucza“ dla jej zrozumienia zachowują się oni podobnie do innych ludzi w tego rodzaju warunkach.

Język Solskiego jest oszczędny, bezpośredni, właściwie skromny i „nieliteracki“, swoim umiarem podkreślający realizm wydarzeń i postaci; autor wystrzega się jak ognia patetyczności i poetyckich wysokołów. Jest to język doskonale pasujący do obserwatorskiego i obiektywnego podejścia Solskiego do życia, zdającego się mówić czytelnikowi: „Tak właśnie było — teraz ty wyciągnij z tego swoje wnioski“. Na specjalne podkreślenie zasługuje umiejętność, wykazana przez autora w operowaniu dialogiem, który mimo koniecznych w przetworzeniu literackim ograniczeń brzmi naturalnie i trafnie. Słowem, język Solskiego można określić, jako język rasowego prozaka.

Nowela jest trudnym rodzajem literackim; wymaga umiejętności zamknięcia pełnego, psychologicznie kompletnego wydarzenia na krótkiej stunkowo przestrzeni kilku, kilkunastu lub kilkudziesięciu stron, umiejętności postawienia problemu i postaci bohaterów w jak najbardziej skoncentrowanej formie, a wreszcie wymaga — co jest może najtrudniejsze — zaskoczenia lub przynajmniej zainteresowania czytelnika zakończeniem. Solski wychodzi zwycięsko z tej próby, zdradzając co prawda pewne skłonności do rozciągania niektórych opowiadań w popularną obecnie formę „krótkiej powieści“, jak np. tytułowego opowiadania „Czarnej spowiedzi“. W całym szeregu krótkich, a nawet bardzo krótkich nowel udowadnia, że stać go na nowelistyczną zwięzłość i lapidarność bez utraty pełni psychologicznego wyrazu.

Sumując: książka ciekawa, inteligentna, dobrze napisana i starannie wydana. Pogratulować!

Dnia 20 października zmarł w Polsce nagle na atak serca sławny szermierz Polski, Kazimierz Laskowski, Olimpijczyk, wielokrotny reprezentant Polski, magister wychowania fizycznego, zastępca profesora i kierownik katedry szermierki i boksu Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Zmarły odznaczony był Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem za Wojnę i Medalem Dziesięciolecia. Nabożeństwo żałobne odbyło się w kaplicy cmentarnej na Bródnie dnia 23 października, gdzie odbył się także pogrzeb. Sp. Kazimierz Laskowski był autorem różnych podręczników sportowych i wychowawcą kilku pokoleń szermierczych.

Niepodziwianie dużo osób zebrało się w londyńskim Albert Hallu — ok. 5.000 — na międzynarodowym meczu pięściarskim: Londyn—Południowa Polska, którą właściwie reprezentowali pięściarze Śląska. Mecz nie był specjalnie ciekawy, choć warto było pójść, aby zobaczyć jedną walkę, która oczarowała całą publiczność a której bohaterem był Polak Gutman w piórkowej. Dawno już nie widziałem tak porywającej i tak czystej pod każdym względem walki. Drobną postacią Gutmana uwijała się po ringu jak żywe srebro. Co za praca nóg i jaki cios w tej pozornej drobnej rączce! Gutman parł do przodu jak huragan. I przynależało, iż nie wypadłby tak dobrze, gdyby nie miał prawie że podobnej klasy przeciwnika, J. Head'a. Head poszedł wprawdzie w 3-jej rundzie aż 4 razy na deski i w gruncie rzeczy sędzia winien był tę walkę przerwać, choć podkreślić należy, że knockdowny nie były ciężkie a ambicja Head'a była godna uznania. 20-letni mistrz Polski z 1959 r., mistrz Śląska w 1959 i 1961 oraz wicemistrz Europy zebrał za swoją walkę serdeczne oklaski.

Zawiodł trzykrotny mistrz Europy z (1955, 1957, 1959) w wadze półciężkiej,

### PRZEGLĄD SPORTOWY

### PORYWAJĄCA WALKA GUTMANA W LONDYNIE

Zbigniew Pietrzykowski. Polakowi robiono wielką reklamę, zwłaszcza w telewizji, mimo to mistrz Polski w latach 1952 do 1961 i brązowy medalista olimpijski z Melbourne (1956) i srebrny medalista z Rzymu (1960) w gruncie rzeczy niewiele pokazał. Co więcej drugą rundę wyraźnie przegrał a trzeciej także nie potrafił wygrać przekonująco. Co więcej kilka celnych ciosów londyńskiego sierżanta policji, Pollarda, wstrząsnęło Pietrzykowskim. I choć Polak wygrał przynajmniej, że z największym niepokojem oczekiwałem werdyktu sędziowskiego.

Wielką sympatią darzyła publiczność Klemensa Mankiewicza w wadze ciężkiej. Nie często widzi się na ringu pięściarza tej wagi o takiej szybkości i tak doskonałej pracy nóg. W pierwszej rundzie Mankiewicz trafił na silnego jak tur Walkeera, reprezentanta Anglii i Londynu. Ciosy Polaka nie wywarły jednak na Anglika wrażenia. Natomiast każdy cios Anglika odczuwał Polak zupełnie widocznie. Wszystko przeto zależało od tego czy Polak da się nieopatrznie trafić, czy też zdoła uniknąć piekielnych ciosów Walkeera. Niestety — w drugiej rundzie Anglik wykorzystał błyskawicznie otwartą gardę Polaka i bombą z prawego sierpu w szczękę posłał Mankiewicza na deski. Sekundant Polaka słusznie rzucił ręcznik na ring na znak poddania. Jeśli Mankiewicz nie załamał się od takich k. o. — a w jego wadze może się to nierzad zdarzyć — to barwy polskie zyskać mogą w nim świetnego pięściarza.

Inne walki nie były ciekawe. Musza: J. Brodowiak, wicemistrz Polski 1961 niesłusznie przegrał stosunkiem 1:2 z R. Stacey'em. Orzeczeniu temu towarzyszyły gwizdy i protesty. Kogucia: S. Michalski pokonał R. Golda. Lekka: J. Tkocz uległ B. Whelanowi. Lekkośrednia: R. Poppe przegrał 1:2 z B. Brazierem. Półśrednia: J. Kempa przegrał z P. McLarenem. Lekkośrednia: H. Kuemierz pokonał K. O'Reilly. Średnia: S. Kosowicz pokonał J. Caigera.

Mecz rozpoczął się od wymiany żetonów, które zawodnicy w swoich wagach wymienili między sobą. Reprezentacja Londynu ma przyjechać na dwa mecze w 1962 do Polski, przy czym pierwszy mecz ma być rozegrany w Katowicach.

Preussger (Niemcy Wsch.) poprawił swój rekord Europy w skoku o tyczce z 4,67 m na 4,70 m. Wysokość tę osiągnął dopiero 10 zawodników na świecie.

W Rzymie przy wielkich upałach odbyły się finały sztofowe o Puchar Davisa między Włochami a USA. Widzów 5.000. Wyniki: Douglas (USA) — Gardini (Wł.) 4:6, 4:6, 7:5, 10:8, 6:0. Pietrangeli (Wł.) — Reed (USA) 2:6, 6:8, 6:4, 6:4, 6:4. Pietrangeli (Wł.) — Douglas (USA) 9:7, 6:3, 6:2. Gardini (Wł.) — Reed (USA) 3:6, 7:5, 3:6, 8:6, 6:4. Gra podwójna: Pietrangeli-Sirola — Dell-Reed 6:4, 3:6, 6:3, 6:2. W sumie Włosi wygrali 4:1 i spotkają się w dniach 23 do 28 grudnia z Australią w Melbourne.

Piłka nożna. Eliminacyjne spotkanie o wejście do finału o mistrzostwo świata: Izrael—Włochy 2:4 (2:0) w Tel Aviv. Belgia—Szwecja 0:2. Francja—Finlandia 5:1. Luksemburg—Portugalia 4:2. Półn. Irlandia—Grecja 2:0. Czechosłowacja—Irlandia 7:1. Niemcy Zach.—Grecja 2:1 (2:0) w Augsburgu.

Inne spotkania: Dania—Finlandia 9:1 (3:0) w Kopenhadze. Finlandia B—Dania B 3:2 (2:1) w Abo. Walia—Anglia 1:1 (1:1). Chile—Urugwaj 2:3 (1:2). Polska—Niemcy Wschodnie 3:1 (0:0) we Wrocławiu. Szwecja—Norwegia 2:0 (1:0) w Göteborgu. Norwegia B—Szwecja B 0:3 w Stavanger.

We Włoszech po 10 rundach prowadzi Internazionale 16 p. 2. Atalanta 15 p. 3. Milan, Torino i Bologna po 13 p.

W Austrii po 7 rundach: 1. Austria Wien 13 p. 2. Linzer ASK 11 p. 3. Wiener Sportklub 10 p.

We Francji: 1. Nimes 18 p. 2. Reims 17 p. 3. Rennes 17 p. 4. Sedan 16 p. 5. Lens i Monaco po 16 p.

W Hiszpanii: 1. Real Madrid 16 p. (Real przegrał ostatni mecz ligowy z Oviedo 0:1). 2. Atletico Madrid 14 p. 3. FC Barcelona i Saragossa po 11 p.

Jimmy Greaves, król strzelców ligi angielskiej, niewątpliwie największy talent piłkarski w Anglii od ostatniej wojny, stwarza stale wiele kłopotów swoim władzom klubowym. Najpierw powstała burza w jego macierzystym klubie, londyńskim Chelsea, w którym Jimmy się wychował na gwiazdę niebylejakiej wielkości a następnie we włoskim Milanie,

który zakupił Greaves'a latem br. za ok. 90.000 funtów, nie licząc 19.000 funtów, które wpadły wprost do kieszeni piłkarza angielskiego. Dla Chelsea była to niewątpliwie wielka strata. Jeśli Chelsea zajmuje obecnie w I lidze ostatnie miejsce to głównie dlatego, że zabrakło w ataku wszechwładnego Greaves'a.

Greaves liczy lekko ponad 21 lat. Nikt nie chciał mu zamykać drogi do kariery a ponieważ Włosi płacą znakomicie, niechże więc — mówiono — zarobi nogami tyle ile niewielki potrafił zarobić głową. Wkrótce jednak dochodziły z Włoch niezbyt pocieszające wieści. A to że Greaves tęskni za zamczurnym niebem angielskim, czemu nie należało się dziwić, a to znowu że mu brak tradycyjnej „cup of tea“, której nie znają Włosi, to z kolei miał stule jakiejś trudności z kierownictwem klubu i to do tego stopnia, że niedawno nałożono na niego grzywnę w wysokości ok. 300 funtów, za to, że wrócił późno do domu i że z tego powodu nie wykazuje należytej formy.

Włosi liczyli — jakże mylnie — iż Jimmy będzie strzelał bramki tużinami a tymczasem okazuje się, że jest wręcz odwrotnie, co więcej Milan zajmuje środkowe miejsce w tabeli i absolutnie nie zanoszą się na to, by miał nawet szansę na zdobycie mistrzostwa Włoch. Do poprzedniej awantury doszła ostatnio nowa: władze klubowe nałożyły na Greaves'a — i 3 innych graczy — grzywnę w wysokości 17 funtów za „słabą formę“ okazaną na meczu z Modeną. Inna rzecz, że niezwykłe to metody wychowywania i karania graczy. Nie przeto dziwnego, iż Jimmy postanowił wrócić do Anglii.

W Anglii przyjęto te wiadomości z największym zadowoleniem, zwłaszcza że zbyt wielu wybitnych piłkarzy wyemigrowało w tym roku do Włoch. Jest tylko jedna kwestia: do którego klubu Jimmy wróci, czy do Chelsea? Należy wątpić, bo jeszcze przed opuszczeniem tego klubu stosunki między Jimmy a jego władzami nie były najlepsze. Niemniej z ostatnich wiadomości wynika, że Chelsea byłaby gotowa płacić swemu marnotrawnemu synowi wielkie pieniądze (co najmniej 100 funtów tygodniowo) i Milanowi zwrócić całą kwotę tzn. 90.000 funtów. Ale nie tylko Chelsea pragnie odzyskać swego dawnego gracza. Podobno reflektuje nań także sławny Tottenham Hotspurs. Powrót Greaves'a do Anglii byłby przede wszystkim znakomitym wzmocnieniem ataku angielskiego, co w obliczu zbliżających się mistrzostw świata w Chile miałoby ogromne znaczenie dla piłkarstwa angielskiego. Bo przynależało trzeba, iż nikt nie potrafił tak zdobywać bramek — nawet z najbardziej beznadziejnych pozycji — jak właśnie sławny Jimmy Greaves.

Dokoła żadnego piłkarza angielskiego nie powstała za życia taka legenda jak właśnie dokoła 46-letniego Stanleya Matthews'a, niewątpliwie największego piłkarza Anglii wszystkich czasów. A najbardziej zdumiewa to, iż „stary Stanley“ wciąż jeszcze biega po boiskach, wciąż jeszcze jest najlepszym prawoskrzydłowym Anglii i nikt tak nie podaje piłek „na talerz“ jak właśnie Stanley. Może forma jego już dziś nie jest tej klasy co dawniej, niemniej gdy gra Stanley, na boisko przychodzi dodatkowo wiele tysięcy widzów.

Ostatnio nazwisko jego znowu wypłynęło na łamach prasy angielskiej. Stanley Matthews bowiem opuścił 1-ligowy Blackpool w którym grał od 1947 r. i w barwach którego zdobył w 1953 r. Puchar Anglii, odgrywając wtedy decydującą rolę. Gra Matthews'a na tym meczu przetrzała do legendy i historii piłkarstwa angielskiego. Blackpool odkupił w 1947 r. Stanley'a za 11.500 funtów od macierzystego klubu Stoke. Do tegoż Stoke postanowił Matthews wrócić na „stare lata“. W tymże Stoke zaczął Matthews grać, gdy miał 17 lat w 1932 r. Tym razem Stoke zapłacił za swego dawnego gracza jedynie symboliczną sumę 3.000 funtów.

W Bolonii (Włochy) odbył się międzynarodowy mityng lekkoatletyczny z okazji 90-lecia klubu bolońskiego „Virtus“ z udziałem zawodników Polski, Belgii, Finlandii, Niemiec Zach., Jugosławii, Szwecji, Włoch i ZSRR. Niektóre wyniki: 200 m Foik (P) zajął drugie miejsce 21,6 po Johnsonie (Szwecja) 21,5 sek. 1.500 m: 1. Baran (Polska) 3,47,1 min. 3.000 m: 1. Zimny (P) 8:12,6 min. 400 m pł.: 3. Makowski (P) 52,6 sek. Skok wzwyż: 2. Czernik (P) 2,00 m. Trójskok: 1. Malcherczyk (P) 16,33 m. Dysk: 1. Piątkowski (P) 57,69 m. 3. Begier (P) 52,24 m. Kula: 1. Sosgólnik (P) 18,07 m. Oszczep: 2. Machowina (P) 75,62 m.

(p.h.)

**SWIEŻE OWOCE**  
NADAL WOLNE OD CIA

Dostawa — tylko kilka dni. Odbiorca nie płaci za przesyłkę.

Dostarczamy w Polsce:

10 lb. cytryn i 10 lb. pomar.	63/-
10 lb. bananów ... ..	36/3
10 lb. cytryn ... ..	35/-
10 lb. pomarańcz ... ..	35/-
5 lb. cytryn i 5 lb. pomarańcz	35/6
5 lb. grapefruitów ... ..	24/6
20 lb. cytryn ... ..	60/-
5 lb. bananów ... ..	23/3
20 lb. pomarańcz ... ..	60/-
5 lb. cytryn ... ..	22/-
10 lb. pomar., 5 lb. cytryn	50/-
10 lb. pomar., 5 lb. cytryn	...
i 5 lb. grapefruitów ... ..	64/-
5 lb. pomar., 3 lb. grapefruitów	...
i 2 lb. cytryn ... ..	36/3

Gwarantujemy rekordową szybkość dostaw w świeżym stanie

**NAJWIĘKSZY DOM WYSYŁKOWY**

**TAZAB**

TAZAB HOUSE, 22 ROLAND GDNS. LONDON, S.W.7. Tel. FRE 3175

### AUTORYTET RODZICÓW...

(Dokończenie ze str. 2-ej)

oczy obecnych postaci świętych rodziców i ideal Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Podczas sumy części mszy ks. Gieburzewskiego śpiewał po polsku Chór Parafialny św. Cecylii pod kier. p. Nowickiego.

Po wspólnym obiedzie w Domu Parafialnym odbyło się ostatnie zebranie Zjazdu, na którym dyr. A. Onyszkiewicz zebrał wnioski z dyskusji i dał obraz rodziny katolickiej apostołującej przykładem w swoim środowisku.

Zebrań uchwalił depesze, które wysłano do Ojca św., do ks. Kardynała Prymasa Polski, do ks. Arcybiskupa Gawliny, do ks. Biskupa E. Ellisa w Nottingham oraz do ks. Infulata Michalskiego i ks. Pralata Bombasa w Szkocji. Zjazd uchwalił rezolucję w sprawie przeszkod stawianych nauczaniu katechizmu w parafiach w Polsce oraz wysłanie depeszy do gen. Spry'a do Lizbony z protestem w znanej sprawie Z.H.P.

Następnie prezes Baliński-Jundziłł i dyr. Onyszkiewicz przedstawili zakres prac Instytutu Akcji Katolickiej na terenie międzynarodowym i wśród społeczeństwa polskiego w W. Brytanii. Zjazd zamknęto krótkim podziękowaniem ks. Pralata Stanisławskiego dla organizatorów Zjazdu i jego uczestników, oraz prezydium Zjazdu dla gospodarzy i gospodyń za sprawną przygotowanie i polską gościnność. Po modlitwie na intencję Kościoła w Polsce i odśpiewaniem hymnu Akcji Katolickiej Zjazd zamknięto.

Żegnając się i rozjeżdżając uczestnicy pytali, kiedy i gdzie będzie następny. Nieźle to świadczy o tego rodzaju spotkaniach emigracyjnych.

Jeden z uczestników

**“Polish University College Association”**

5, PRINCES GARDENS, LONDON, S. W. 7.

ogłasza

**KONKURS NA STYPENDIUM NA STUDIA UNIwersYTECKIE NA ROK 1962/63.**

Wysokość sumy stypendialnej £300.

Kandydati pochodzenia polskiego w wieku lat 18—30 mogą otrzymać Regulamin Stypendialny w Sekretariacie P.U.C.A.L., adres jak wyżej.

Termin składania podań do dnia 1. I. 1962.

**KANCELARIA PRAWNA**  
pod kierownictwem doktora praw

**S. OLŚNICKI**  
Tłumacz przysięgły przy sądach francuskich

106, RUE JOUFFROY, PARIS 17-e. Metro Wagram. Tel. WAGRAM 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprawadzania rodzin itd. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce

**Pełnomocnictwa.**

**WOLNE od CIA**  
PRZEKAZY PIENIĘDZY DO POLSKI

**HASKOBA LTD**

121, EARLS COURT ROAD, LONDON, S.W.5. FRE 7888

**KALENDARZ POLSKI NA ROK 1962**  
DOMOWY — ILUSTROWANY — W OZDOBNEJ OKŁADCE

Cena: 4/6

do nabycia we wszystkich polskich kioskach oraz przesyłany na zamówienie w:

GRYF PUBLICATIONS LTD. — 171, BATTERSEA CHURCH ROAD, LONDON, S. W. 11.

# Ś.P. GEN. DYW. INŻ. BRONISŁAW REGULSKI

W dniu 2 października odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku generała dywizji inż. Bronisława Regulskiego. Dzieląc los i decyzje tych wszystkich, którzy wybrali życie na obczyźnie by móc prowadzić walkę o wolność i sprawiedliwość dla Polski, Ś. p. generał Regulski spełnił do końca swój żołnierski obowiązek. Trwał on długo, gdyż w wojsku polskim służyć rozpoczął już w r. 1917, w Korpusie Dowborza Muśnickiego. Wstąpił w szeregi korpusu po pojawieniu się oddziałów polskich z morza rewolucji bolszewickiej. Miał za sobą kilka lat służby w wojsku rosyjskim w czasie pierwszej wojny światowej. Przynosił i ofiarowywał nowopowstałemu wojsku polskiemu nie tylko swe doświadczenie oficerskie, lecz przede wszystkim swe walory charakteru: spokój, opanowanie i sumiennosc oraz tak ważną zawsze umiejętność obcowania z ludźmi. Gen. Regulski był przez całe swe życie nie tylko wzorem oficera, lecz także piękną postacią prawdziwego gentlemana.

Urodzony w Warszawie w r. 1886, ukończył szkołę realną w Łowiczu po czym studiował na politechnice, uzyskując w r. 1913 dyplom inżyniera w Liege. W czasie wojny polsko-bolszewickiej był zastępcą szefa oddziału operacyjnego w kwatery głównej Naczelnego Wodza. W czasach pokojowych pełnił służbę zarówno w linii jak i w naczelnych władzach wojskowych. Dowodził 25 pp. Później był deą piechoty dywizyjnej 13 dywizji piechoty. Wreszcie od r. 1933 p. o. dcy teje dywizji. Od roku 1934 aż do wybuchu wojny w r. 1939 był zastępcą I wiceministra Spraw Wojskowych.

Po kampanii wrześniowej przedostał się do Francji gdzie już od kwietnia 1940 był deą broni pancerniej i motorowej. Po klęsce Francji przybył do Szkocji obejmując dowództwo Centrum Wyszolenia. W lipcu 1940 r. została mu powierzona

ważna i odpowiedzialna funkcja attaché wojskowego przy sprzymierzeńczym rządzie brytyjskim. Na stanowisku tym pozostał do lipca 1945, później — po cofnięciu uznania rządowi polskiemu — pełnił służbę głównego oficera łącznikowego przy brytyjskim War Office w stopniu generała dywizji, który otrzymał w r. 1945. W pracy tej, bardzo trudnej i wymagającej nie tylko ofiarnego wypełniania obowiązków, lecz także taktu i cierpliwości, generał Regulski zasłużył na szczerze uznanie i wdzięczność władz wojskowych i żołnierza polskiego. Jednocześnie zaskarbił sobie prawdziwy szacunek ze strony Brytyjczyków.

Po zakończeniu PKPR musiał zająć się pracą zarobkową, znalazłszy ją w jednej z polskich firm handlowych. Pracował dosłownie do ostatnich dni życia. Pomimo wieku nie stracił nic ze swej energii a jego sylwetka, dobrze znana w kołach polskich i angielskich Londynu, imponowała tym wszystkim, którzy mieli przyjemność osobistych z nim kontaktów.

Wypadek samochodowy przeciął nić jego życia. Wysoki lekarzy trwające prawie miesiąc okazały się bezskuteczne.

Odszedł od nas człowiek zasłużony i powszechnie lubiany. Miałem zaszczyt w czasie mej służby wojskowej poznać go dobrze, na różnych szczeblach i stanowiskach oraz w różnych, często bardzo trudnych okolicznościach. Byłem jego podwładnym i byłem jego kolegą. Gdy przypadł mi smutny obowiązek pożegnania Go nad otwartą mogiłą ogarniało mnie pragnienie, by przykład Jego życia posłużył kiedyś za wzór przyszłym pokoleniom oficerów wojska polskiego, gdy Bóg pozwoli na jego odtworzenie w wolnej Ojczyźnie, do której los nie dał powrócić Jej wiernemu synowi Bronisławowi Regulskiemu

gen. Stanisław Kopański

## SOVIETICA

### Wznovienie ataków na „stalinowców“

22 Kongres dość niespodziewanie odgrał ze szczególną energią sprawę odpowiedzialności za zbrodnie okresu stalinowskiego, które stanowiły główną sensację Kongresu 20-tego z początków roku 1956. Ataki na dogmatystów grupy antypartyjnej — przypuszczają teraz prawie wszyscy członkowie otoczenia Chruszczowa i wreszcie on sam, w trzeciej mowie z 27 bm. powrócił do tego tematu, zarzucając m. in. „antypartyjnej grupie“ z Molotowem na czele dążenie w 1957 r. do ujęcia władzy celem zatarcia śladów dawnych zbrodni. 80-letni Woroszyłow, dołączony ostatnio do antypartyjnych grzeszników, który daremnie domagał się głosu dla odpowiedzi, wysłuchał natomiast później siedząc na trybunie własnego pokajania się na piśmie, którego nie dano mu nawet samemu odczytać.

Zostali w końcu na placu, w charakterze głównych kozłów ofiarnych, Molotow, Kaganowicz i Malenkow. Zarzuty były tak ostre, że nasuwa się przypuszczenie istniejącego zamiaru postawienia ich przed sądem dla jakiejś pokazówki, której dawno w Sowietach nie było, bo eki-

pę Berii — Mierkulowa i podległego im aparatu likwidowano bez jawnych procesów. Komentatorzy zachodni snują rozmaite hipotezy istotnego powodu wznowienia całej sprawy. Czy wpływy „grupy antypartyjnej“ są na tyle duże, że warto się z nimi publicznie rozprawić? Czy też, przeciwnie, są to ludzie politycznie wykończeni i trzeba było ich tylko rzucić na żer dyskusji kongresowej, aby delegatom nie przyszło na myśl krytykować dzisiejszego nr. 1, samego Nikity z najbliższym otoczeniem? Czy wreszcie, chodzi głównie — jak wspominaliśmy już przed tygodniem — o teren międzynarodowy i skłonienie rządów zachodnich do większej ustępliwości w stosunku do „koryzstencjalnego i elastycznego“ Chruszczowa, aby go nie zastąpili dogmatyczni stalinisci z Molotowem na czele? Trzeba stwierdzić, że niektóre głosy prasy zachodniej dalej podchwytują ten wątek i już wysuwają istnienie „stalinowskiej“ opozycji jako argument za ustępliwością świata wolnego w sprawie Berlina.

(Dokończenie na str. 8)

### KRZYŻÓWKA KONKURSOWA Nr. 438/61

#### ZNACZENIE WYRAZÓW

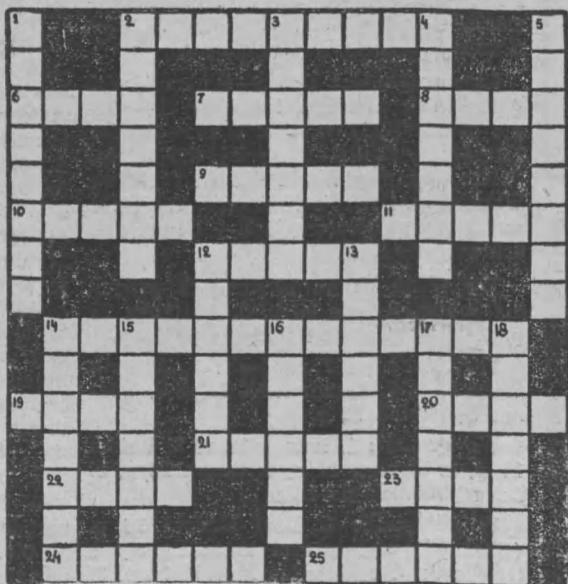
Poziome: 2) przyjechał nią na pojedynkę; 3) pionowo; 6) i 8) rodzaj nabożeństwa; 7) zawsze musi być wymierzona; 9) stale się gdzieś w świecie toczy; 10) kraj najwyższych gór; 11) imię męskie; 12) nie po myśli, ale nie złościsz się o nią; 14) ciągle nowy, choć ma dwa tysiące lat (dwa słowa); 19) kojarzy, choć nie zawsze szczęśliwie; 20) środek nasenny; 21) olbrzym; 22) jakby; 23) punkt między dodatnimi i ujemnymi wartościami; 24) beksa (wspak); 25) jeśli jest, należy z nim iść.

Pionowe: 1) wielki autorytet; 2) zawody; 3) postać z Pana Tadeusza; 4) dowcipna, czasami nieprzyzwoita (wspak); 5) leczy się alkoholem; 12) imię męskie, kojarzy się z Irlandią; 13) ubytek (wspak); 14) trwa trochę więcej niż tydzień; 15) stamtąd kiepska głowa; 16) toast (dwa słowa); 17) żywiol, częśc; 18) przeciw (wspak).

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 10 grudnia 1961 r.

#### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI KONKURSOWEJ NR. 430/61

Poziome: 1) gąszcz, 4) Sparta, 7) Ma-



kiej (wspak), 8) drewno, 9) skąpe, 10) dziki, 12) ćma, 16) tabu, 17) grom, 18) i 19) nudziarz, 20) ujęcie, 21) skrzat.

Pionowe: 1) gaje, 2) zaciąg, 3) zamieć, 4) sędzia, 5) Amelia, 6) atom, 9) sentencja, 11) darmozjad, 13) Molier, 14) Puszkina, 15) Ognisko.

(Listę nagród ogłosimy w następnym numerze).

**R**ZADKO kto — nawet w świecie komunistycznym — zapisał swoje nazwisko w historii tak ponurymi głoskami jak komunistyczny dyktator Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Walter Ulbricht. Zdolał on przetrwać zwycięsko liczne przesilenia wewnętrzne w obozie komunistycznym, zniszczyć wszystkich swoich rywali i przeciwników w partii, złamać — w oparciu o bagnety rosyjskie — opozycję poza-partyjną, utrzymać się przez cały czas rządów Stalina w jego łaskach, zdobyć po śmierci Stalina mimo swojej „stalinowskiej“ marki zaufanie Chruszczowa — słowem dokazał sztuki w świecie komunistycznym rzadkiej: Zachował bez przerwy w swoim ręku władzę od chwili, gdy marszałek Żukow przywiózł go w maju 1945 razem ze swoim sztabem do okupowanej przez Sowie-ty części Niemiec, aż do dzisiejszego dnia. Podobny „wyczyn“ nie udał się przywódcom komunistycznym w innych krajach satelickich, z wyjątkiem marszałka Tito w Jugosławii, który jednak był o tyle w lepszym położeniu, że zdołał siebie i swój kraj usamodzielnić od Moskwy.

Być może, że najbardziej krytycznym dla Ulbrichta okresem czasu był rok 1957 oraz początek roku 1958. W tym to czasie dotarły do NRD fale tak zwanej „odwilży“ jako wynik XX Kongresu sowieckiej partii komunistycznej (luty 1956), wpływ „polskiego października“ 1956 a także wypadków na Wędrzech. Ludziom zdawało się wtedy, że istnieje możliwość rozluźnienia chociaż trochę stalowej obręczy, którą nałożył Stalin Rosji i w ślad za nią wszystkim krajom przez Rosję opanowanym. W Niemieckiej Republice Demokratycznej grupa intelektualistów z prof. W. Harichem na czele wypracowała w tym kierunku program. Jednocześnie nawet bardzo zacięci komuniści należący do grupy rządzącej, jak zwłaszcza szef kadry Karol Schirdewan, zastępca premiera Fred Oelsner ba, nawet osławiony minister bezpieczeństwa i szef wywiadu wschodnio-niemieckiego Ernst Wollweber, zaniepokojeni wzmagającym się niezadowolaniem szerokich mas, zaczęli przemyślać o tym, czyby nie pójść w ślady Gomulki i nie rozluźnić trochę — chociażby na jakiś czas — uścisku stalowych obęgów, w których dławiała się ludność.

Ulbricht uderzył od razu i bez miłosierdzia. Zdawał on sobie doskonale sprawę z tego, że chwyt taktyczny, na który mógł sobie pozwolić Gomulka w Polsce, opanowanej w całości przez komunistów i otoczonej ze wszech stron skomunizowanymi państwami, może być dla komunizmu w NRD niebezpieczny. „Odwilż“ — chociażby tylko chwilowa — w państwie komunistycznym, sąsiadującym bezpośrednio z państwem o ustroju wolnościowym i na domiar zamieszkałym przez ten sam naród, mogła by, topiąc zbyt wiele lodów, wywołać powódź i zerwać sztucznie wzniesione tamy. Grupa Haricha znalazła się natychmiast pod kłuczem. Jej przywódca Harich wyrokiem z dnia 9 marca 1957 otrzymał 10 lat domu karnego. Po tak zdecydowanym załatwieniu się z intelektualistami przyszła kolej na rodzącą się w samym przywództwie partii opozycję. Nie pierwsza to była rozprawa wewnętrzna w partii, ale napewno jedna z najpoważniejszych. Chodziło w niej o kierunek polityki partyjnej, ale jednocześnie też o osobę Ulbrichta, którego w ramach zamierzonej zmiany zamierzano obalić. Jednak i w tej rozgrywce, jak nie raz przedtem i potem, Ulbricht zwyciężył. Nie on został usunięty, ale jego przeciwnicy i oponenci. Stało się to w początku lutego 1958. A już w lipcu tego sa-

## ANDRZEJ TOMICKI

# NIEMIECKI ST...

mego roku Chruszczow wziął udział w piątym Kongresie niemieckiej partii komunistycznej (SED), wzmacniając w ten sposób wydatnie i świadomie pozycję Ulbrichta. Było to, między innymi, rodzajem przestrogi dla prądów „rewizjonistycznych“ w Polsce! Rzecz prosta, że pogłoski, które się przedtem pojawiały w prasie zachodnio-niemieckiej o zachwianiu się pozycji Ulbrichta, zamilkły.

Rolę Ulbrichta w NRD można porównać tylko do roli Stalina w Rosji. Ta sama bezwzględność i okrucieństwo, ta sama żądza władzy za wszelką cenę — ta sama tępa zacieklność w urzeczywistnianiu komunistycznego programu i to samo przekonanie, że jedynym środkiem, na którym można polegać, jest terror. Istnieje tylko jedna różnica: Stalin nie zależał od nikogo z zewnątrz, podczas gdy Ulbricht musiał się rozprawiać nie tylko z przeciwnikami i rywalami wewnątrz partii, ale równocześnie musiał się liczyć z tym, po czyjej stronie stanie Kreml. Można powiedzieć, że w tych warunkach dokonał sztuki naprawdę niezwykłej.

Jeżeli chodzi o utrzymanie się w łaskach Kremla mimo zgonu Stalina — a nikt nie był ze Stalinem tak bardzo związany, jak właśnie Ulbricht — to nie ulega wątpliwości, że udało mu się to tylko dlatego, że Kreml z Chruszczowem na czele doskonale wiedział i wie, że właściwie tylko Ulbricht mógł zapewnić umocnienie się i trwałość komunizmu w NRD. Położenie niemieckiej partii komunistycznej (SED) i jej przywódcy Ulbrichta jest bowiem zupełnie inne, niż n.p. położenie polskiej partii komunistycznej oraz Gomulki a także partji i przywódców komunistycznych w innych krajach satelickich. Rządy komunistyczne w NRD narażone są — jak już wspomnieliśmy powyżej — stale na niebezpieczeństwo przyciągającej siły sąsiedniej i narodowo pokrewnej Niemieckiej Republiki Federalnej. Obrazują to niebezpieczeństwo systematyczne ucieczki z NRD do NRF. Wywołały one w ostatnim czasie znane jaskrawe zarządzenia zapobiegawcze ze strony Ulbrichta, równające się w praktyce zupełnemu zamknięciu linii granicznej dla ruchu ludności.

Grożące rządom komunistycznym w NRD niebezpieczeństwo Kreml w pełni docenia, i to tym bardziej, ponieważ NRD zajmuje w planach sowieckich zupełnie wyjątkowe stanowisko:

1) Z jednej strony wyznaczone zostało tej części Niemiec zadanie odegrania roli podobnej do tej, jaką kiedyś odegrał Piemont w zjednoczeniu Włoch. Ma ona być zawiązkiem zjednoczenia Niemiec — nie w tym jednak kierunku, w jakim zjednoczenie to pojmują rząd w Bonn, ale w kierunku wprost przeciwnym. a mianowicie skomunizowania całych Niemiec i włączenia ich do tak zwanego „świata socjalistycznego“ (czytaj komunistycznego). Gdyby ten zamiar się udał, cała Europa wpadłaby prędzej lub później — ale raczej prędzej — sama jak dojrzałe jabłko w ramiona Kremla. Utrzymanie więc tego wysuniętego na Zachód bastionu posiada dla Kremla ogromną wagę. Wszystko, co mogłoby go osłabić względnie postawić pod znakiem zapytania jego pewność, jest dla władcy Kremla w najwyższym stopniu niepożądane, natomiast wszystko, co tę pewność ubezpiecza, spotyka się w tych warunkach z poparciem. Ulbricht u władzy jest dla Kremla ubezpieczeniem najlepszym.

2) Z drugiej strony istnieje tak skrajnie komunistycznie rządzone państwo, jakim jest pod rządami Ulbrichta NRD, stanowi doskonałą przeciwwagę dla tych wszystkich prądów w innych państwach satelickich — a zwłaszcza w Polsce — które mogłyby dążyć do skromnej chociażby liberalizacji ustroju i jakiego takiego chociaż usamodzielnienia się od Moskwy. Widzieliśmy zresztą, jak bardzo zepsuły się stosunki między Warszawą i Pankow w okresie tak zwanego „polskiego października“. Ulbricht poczuł się wtedy zagrożony. Jego reakcją była w stosunku do „październikowej Polski“ zdecydowanie wroga. To jego stanowisko było dla Kremla bardzo dogodne. Polska znalazła się bowiem pod naciskiem idącym z dwóch stron: Z jednej strony hamował rozwój w Polsce Kreml, z drugiej strony zaczął atakować polską „odwilż“ Ulbricht. W tej sytuacji NRD spełniła — i pełni zresztą dotychczas — rolę „kordonu sanitarnego“, oddzielającego Polskę od Zachodu. Ten „kordon“ jest potrzebny Kremłowi tym bardziej, ponieważ w istocie obawia się on zawsze wolnościowych skłonności narodu polskiego. Niechęć i podejrzliwość Ulbrichta w stosunku do Polski jest mu dlatego bardzo na rękę.

Z tych wszystkich powodów żadne próby obalenia Ulbrichta — mogące w dalszych skutkach zawsze nadwzględnić rolę NRD jako bastionu komunizmu — nie spotkały się z poparciem Moskwy. Kreml zdecydował się nawet poświęcić dla Ulbrichta takiego swojego wybitnego agenta, jak Ernst Wollweber. Nikt zresztą nie zliczył komunistów, którzy stali się zlizywanymi Ulbrichta w jego rozgrywkach o władzę. Zaczęło się to już w okresie paktu Ribbentrop-Molotow. Wtedy to Ulbricht, który

## WIELKIE POLSKIEGO KOMBATA

OD LAT propaganda reżymowa usiłuje przekonać Francuzów, że emigracja politycznej już nie ma, że społeczeństwo polskie we Francji jest wprawdzie w opozycji do „polskiego rządu“, ale go uznaje, czego najlepszym rzekomo dowodem są wyjazdy do Kraju nie tylko robotników, lecz także byłych działaczy politycznych i społecznych. Od lat też — unikając próby sił, ale nie szczędząc pieniędzy — reżym dąży do wmdwienia w niektórych działaczy emigracyjnych, że wszelkie „spory“ nie mają już sensu, że „wspólnie należy urządzić wszelkie patriotyczne manifestacje“.

Trzeba przyznać, że ta perfidna propaganda odniosła tu i ówdzie pewne sukcesy, zwłaszcza, że nie orientujące się zazwyczaj w dialektyce komunistycznej lokalne władze francuskie kłamstwa reżymowe brały czasem za dobrą monetę. Względna bierność emigracyjnej inteligencji, niebezpieczna apatia jako ją od czasu do czasu ogarnia — ułatwiały reżymowi robotę, zachęcały go do szukania dalszych sukcesów. Penetracja komunistyczna zaczęła coraz głębiej wdzierać się w społeczeństwo emigracyjne, jej postępy stały się wręcz niepokojące.

Tego stanu rzeczy nie można było dalej tolerować. Trzeba było pomyśleć o stworzeniu skutecznej zapory przeciw reżymowemu zakusom, zorganizować nie tylko obronę, ale i podstawy do przejścia do ofensywy. Tego zadania podjęli się polscy kombataneci, poparci przez Polską Misję Katolicką we Francji i tych polskich księży, którzy doceniali niebezpieczeństwo. Tak więc nastąpił nowy niepodległościowy zryw, nadeszła wielkie dni.

### EUROPEJSKA FEDERACJA POLSKICH KOMBATANTÓW

AK WIADOMO, w Europie zachodniej jest milion ludzi mówiących po polsku. Tę masę reżym chce opanować, przekształcić w obrzymią piątą kolumnę sowieckiego imperializmu. O tę masę toczy się od dawna walka. Niestety, nie

# TALIN

w roku 1933 uciekł przed hitlerowcami do Moskwy, sporządzał listy tych komunistów niemieckich, którzy krytycznie odnieśli się do zawartej w tym pakcie polityki Stalina. Wszyscy oni — najbardziej nawet z punktu widzenia komunistycznego zasługi członkowie partii — zostali zdradzeni i wydani w ręce Gestapo. Ulbricht wymordował w ten sposób rękoma gestapowców wielu swoich przyszłych rywali. Nie jest też tajemnicą, że gdy Stalin chciał mimo wszystko uzyskać od Hitlera zwolnienie z obozu koncentracyjnego w Dachau słynnego przywódcy niemieckiej partii komunistycznej Ernesta Thälmana w zamiarze sprowadzenia go do Rosji, oparł się temu Ulbricht. Thälmann został ostatecznie zastrzelony w roku 1944 w obozie koncentracyjnym w Buchenwald a Ulbricht pozbył się najgroźniejszego na przyszłość współzawodnika.

Taki człowiek rządzi w dzisiejszej Niemieckiej Republice Demokratycznej. Nie jest on przyjacielem Polski, zawsze jeszcze dla niego zbyt „liberalnej“ (sic). Jego metoda i technika utrzymania się u władzy jest zupełnie ta sama, jaką stosował Stalin. Jakiegokolwiek uczucia ludzkie dla niego nie istnieją. Wykańcza on w taki czy inny sposób wszystkich, którzy mogliby mu się stać niewygodni, chociaż by to byli najbardziej zasłużeni i wybitni członkowie partii. Kreml mu w tym nie przeszkadza i popiera go zawsze bez względu na to, że jest to najczystszy typ stalinowca, jaki można sobie wyobrazić. Nikt bowiem nie zastąpi Ulbrichta w umiejętności utrzymania Niemieckiej Republiki Demokratycznej w obębach fanatycznie pojętej doktryny komunistycznej i w służbie zamiaru opanowania świata przez komunizm.

## KIE DNI ATANTA WE FRANCJI

było dotychczas żadnego organu niepodległościowego, który by organizował obronę, koordynował rozproszone wysiłki, opracował plan kontrofensywy.

Te zadania wzięła obecnie na siebie Europejska Federacja Polskich Kombatantów, która powstała w Lille w dniu 21 października br. Skupia ona te wszystkie organizacje kombatancie nie tylko we Francji, lecz w całej Europie zachodniej.

Właściwie nie jest to „nowa“ federacja, lecz wybitnie rozszerzona istniejąca jeszcze przed wojną we Francji Federacja Polskich Obrońców Ojczyzny. Do tej Federacji, skupiającej dotychczas Związek Rezerwistów i b. Wojskowych, SPK, Polski Związek Inwalidów Wojennych, Związek 2 DSP, POWN oraz Związek Oficerów, wstąpiły obecnie powojenne organizacje kombatancie — SPK — działające w Belgii, Holandii, Niemczech zachodnich, Szwecji i we Włoszech; w najbliższym czasie przystąpi doń SPK w Szwajcarii. W ten sposób powstaje jednolite kierownictwo kombatancie dla całej zachodniej Europy.

Właśnie w sobotę 21 października odbyło się w Lille najpierw nadzwyczajne posiedzenie Rady Głównej Federacji POO, która powzięła uchwałę w sprawie zmiany dotychczasowego statutu odnośnie terytorialnego zakresu działania, a następnie toczyły się dalsze obrady, w których udział wzięli delegaci SPK z wyżej wymienionych krajów europejskich, a więc z Belgii W. Drozdowski, z Holandii — S. Werner, J. Minkiewicz, B. Strenk i B. Opolski, z Niemiec z „odnich — plk. Sochanik i W. Broniowski-Orliński, z Szwajcarii — Al. Kwapiński i Respond, z Włoch — W. Zahorski. Zarząd SPK w Szwecji nadał list deklarujący przystąpienie do Europejskiej Federacji. Z ramienia Zarządu Gł. SPK w Londynie w obradach w charakterze obserwatora wziął udział mjr. Stanisław Lis.

Zebrani jednomyślnie postanowili powołać do życia Europejską Federację (Dokończenie na str. 8)

## OBCHÓD ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI W PARYŻU

Staraniem Oddziału Tymczasowej Rady Jedności Narodowej we Francji, w sobotę 11 listopada 1962 odbędzie się w Paryżu

### OBCHÓD ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

z następującym programem:

o godz. 11.00 — uroczysta Msza św. w Kościele Polskim (263-bis, rue St. Honoré) na intencje Ojczyzny;

o godz. 17.00 — w Domu Kombatanta (20, rue Legendre, metro Villiers),

### AKADEMIA

Zagajenie: min. ALEKSANDER DEMIDECKI, prezes Oddziału TRJN we Francji.

Przemówienia wygłoszą: prezes ADAM CIOLKOSZ z Londynu i dr STANISŁAW PACZYŃSKI z Paryża.

Szczegóły programu artystycznego zostaną podane w komunikacie następnym.

Na powyższy obchód wszystkich Rodaków z Paryża i okolicy najserdeczniej zaprasza

ODDZIAŁ T.R.J.N. WE FRANCJI

## Polskie życie kulturalne

### WIECZORY ARTYSTYCZNE I WYSTAWA MALARSKA

Kto na własne oczy nie widział, jakie wrażenie robi widok pękniętych płyt na grobach, temu niewątpliwie trudniej zrozumieć wagę akcji opieki nad naszymi cmentarzami wojennymi. Pocieszającym dowodem dość powszechnego doceniania tego zagadnienia jest dotychczasowy wynik zbiórki na cele Komitetu Opieki nad Cmentarzami we Włoszech, któremu przewodniczy gen. B. Duch. Z 10 tys. funtów potrzebnych na naprawy i uprzędkowanie grobów, które muszą być dokonane na cmentarzach polskich w Monte Cassino, Loreto, Cassamassima i Bolonii, zdołano już zebrać ok. 7 tysięcy. Rozplanowaniem robót zajmuje się inż. R. Wajda, który już kilkakrotnie odwiedził wspomniane cmentarze. W Loreto prace trwają już od kilku lat, w Monte Cassino rozpoczęto je w r. b. Jest nadzieja, że wszystkie te prace ukończone zostaną do r. 1964, kiedy projektowana jest światowa pielgrzymka do pobojowisk cmentarzy polskich we Włoszech.

Informacji tych dowiedzieć się było można z przemówień gen. Ducha i plk. L. Gnatowskiego, głównego organizatora zbiórki, wygłoszonych w zagajeniu wieczorów autorskich Mariana Hemara w „Ognisku Polskim“. Dochody z wieczorów tych przeznaczone zostały w całości na cele Komitetu zbiórki. Wpływ z pierwszych dwóch przedstawień wynosił ponad £120. Nadto dowiedzieć się można było, iż z podobnych wieczorów zorganizowanych przez Ref-Rena wpłynęło ponad £316. Dalszą zbiórkę prowadzi Ref-Ren podczas swego obecnego pobytu w Stanach Zjednoczonych. Datki napływają też na ręce gen. Andersa podczas jego objazdu skupisk polskich w Ameryce.

W wieczorach Hemara, których było ogółem pięć, brała udział Renata Bogdańska w repertuarze piosenkarckim, dr S. Pieczora, który wystąpił m. in. z arią operową i Jerzy Kropiwnicki, który koncertował sam i akompaniował na fortepianie wokalistom. Im wszystkim należy się szczególne wdzięczność, podobnie zresztą jak i p. Kollerowi, jako organizatorowi wieczorów i F. Sławińskiemu za efekty świetlne. Zarząd „Ogniska“ udzielił sali bezpłatnie.

Ten piękny dar artystów złożony na szlachetny cel jest tym cenniejszy, że stał na wysokim poziomie artystycznym, był doskonale odważny pod względem doboru popisów i wykonany z największym mistrzostwem na jak stało każde z uczestników. Wśród watorów wokalnych dr Pieczora niesposób pominąć milczeniem doskonałej dykcji polskiej, która pozwalała cieszyć się każdym słowem słyszalnym z najdalszych miejsc na sali. Kunst ten skupiony był najwyraźniej w arii Leporella z „Don Juana“ Mozarta. Podobnie z wielkim aplauzem i uznaniem przyjmowane były piosenki w wykonaniu Renaty Bogdańskiej, która swój kunst śpiewaczy świetnie dostosowała do warunków telewizji i radia, w którym stale występuje. Szczególnym powodzeniem cieszyła się piosenka o córce „Bella Bimba“. Oczywiście bohaterem wieczoru był M. Hemar, który odczytał szereg swych wierszy satyrycznych i cykl wierszy napisanych na każdy miesiąc w roku, przy czym wydaje się, iż „Marzec“ i „Sierpień“ wypadły najefektowniej.

Jak się okazuje wieczory artystyczno-literackie nie chodzą luzem i bezpośred-

nio po wieczorach Hemara zapowiedziany został nowy cykl „Humoru i wspomnień“ z udziałem Toli Korian, L. Lawińskiego, R. Kiernowskiego i J. Kropiwnickiego. Będzie to zatem pierwszy występ po dłuższej przerwie nie tylko Lawińskiego, ale i Toli Korian, która niedawno powróciła z objazdu artystycznego po Ameryce Północnej. Jako miła pamiątka pozostały programy z tych występów, z których dowiadujemy się o obfitym doborze stylowych i ludowych piosenek zaczerpniętych z jej repertuaru, liczącego ponad 500 pozycji, wykonywanych po polsku, niemiecku, francusku, angielsku, włosku, hiszpańsku, czesku, serbsko-chorwacku i wielu dialektach. W wykonanej wiązance pieśni znajdowały się dwa utwory Hemara. Wieczór w Toronto zorganizował Klub Polski, w Montrealu — oddział Polskiego Instytutu Naukowego, w Chicago — Klub przyjaciół Warszawy, a w Nowym Jorku Polski Instytut Naukowy wspólnie z miejscowym „Ośrodkiem Pisarzy na Wygnaniu Międzynarodowego PEN-Clubu w sali Fundacji Kościuszkowskiej. Po koncercie odbyło się przyjęcie zorganizowane dla Toli Korian i T. Terleckiego przez Koło Przyjaciół pod przewodnictwem Marii Modzelewskiej i z współudziałem wspomnianego ośrodka.

Zwracając uwagę na teren Londynu skierować ją należy ku wystawie Zenona Kononowicza, znanego pod pseudonimem Kanon, urzędzonej w Galerii Grabowskiej. Artysta, pochodzący z ziemi nowogrodzkiej, studiował w Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych i ukończył Warszawską Szkołę Sztuk Pięknych. Udział jego w Nowojorskiej Wystawie Światowej w 1939 r. świadczy, iż należał już wtedy do czołowych malarzy polskich. Malarstwo jego wywodzi się ze szkoły postimpresjonistycznej, ale wyrobiło sobie bardzo osobisty wyraz. W kolekcji pokazanej u Grabowskiego przeważają krajobrazy, zwłaszcza z Kaziemierza nad Wisłą, gdzie tale przebywał, martwe natury, kwiaty i wnętrza, ale nie brak i aktów kobiecych. Maluje on farbą olejną, kładąc ją bardzo grubo i z widocznym rozmachem. Przez to jednak bynajmniej nie uwydatnia formy malowanych przedmiotów, a raczej wzmacnia efekt kolorystyczny dynamiki. Gama ma dość wyważoną, obracając się w kilku głównych tonacjach. Ciepła, złotawa, kontrastuje z zielieniami i czerwienią, zimna, niebieska, podkreślaną bielą. Bardzo osobista wizja Kanona jest przy tym wymowna, łatwo dociera do widza. Doczekał się on monografii K. Miernowskiej-Dajborowej wydanej w r. 1959 w Lublinie.

Równoległe z przejawami teatru, literatury, plastyki i muzyki, rozpoczął się ożywiony sezon odczytowy, którego nie sposób szczegółowiej omawiać zwłaszcza z powodu stałych kolizji w terminach urządzania tych imprez. Zgodnie z zapowiedzią rozpoczęły się wykłady publiczne P.U.n.O. w Domu Techników. Po wykładzie gen. M. Kukiela, nastąpił wykład dr W. Guenthera na bardzo interesujący temat „Literackiego życiorysu Norwida“. Wykłady te powinny być zostać wydane w specjalnej książce, która by dotarła do szerszych kręgów dorastającej mło-

## MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Napisał Czesław Jeśman w swym ostatnim „Naokoło Świata“ kilka uwag równie kosztownych co, jak najczęściej, trafnych, o „przekłamowanym Lawrence Durrellu“, autorze głośniego zestawienia pt. „Alexandria Quartet“, Napisał zresztą w „oratio obliqua“, gdyż właściwie pochwalił jego brata, specjalistę od różnych spraw przyrodniczych, „potwora z Loch Ness“ nie wyłączając. Niech im będzie wszystkim wedle zasługi. To jest Jeśmanowi i obydwom Durrellom. Niechże nawet „Potwór z Loch Ness“ przejdzie z działu legend do nauk przyrodniczych.

Co prawda lepiej mu do twarzy w legendach. Bo legenda tę ma nad prawdę przewagę, że jest piękniejsza. Czy najlepszy opis małpy o nadzwyczaj szlachetnych powiązaniach genealogicznych z obecnym panem stworzenia, może pozostać tyle wspomnień w umyśle ile pozostawia legenda o jednym z niezliczonych smoków? Obojętne czy był — nim smok z Kapadocji, którego zdają przebił św. Jerzy, czy smok wawelski, czy nawet nudnawy raczej (gdy o libretto chodzi) stary, dobry „Fafner“ — centralna i najsympatyczniejsza postać w serii wagnerowskich Nibelungów.

### „Kwartet aleksandryjski“

Wracajmy do Durrella. Tego od „kwartetu aleksandryjskiego“. Czy Jeśman ma rację twierdząc, iż przekłamano go w literackich kołach Londynu i Nowego Jorku? Niby kto przekłamował? Na pewno nie ci, którzy przebrnęli przez cztery tomy, opisujące dokładnie te same scenki z życia, każdy z innego punktu widzenia. Przekłamowali raczej ci, co ani czterech ani jednego tomu do końca nie przeczytali. Bo o co właściwie chodzi? O pomysł? Nie nowy. O styl pisarski? Był lepsze. O cierpliwość i zjadłość z jaką Durrell rozpracowuje szczegółliki temat nie dając się porwać pokusie wprowadzenia w każdym tomie czegoś istotnie nowego. Więc chyba temat? Tematem jest rzekomo „nowoczesne podejście do zagadnienia miłości“. Być może. W gruncie jednak podejście nie jest wcale nowoczesne, a tym mniej nowe. Trudno coś na prawdę nowego napisać o miłości. I chwala Bogu.

Gdyby miłość w wieku XX miała być czymś nowym to znaczyłaby czymś innym niż była w V wieku przed Chrystusem, przestała by być miłością a stała by się czymś potwornym. Próbowali i pewno próbują uczynić ją czymś „nowym“ pisarze sowieccy. Jeszcze jeden z powodów, dla których cały literacki socrealizm tyle ma wspólnego z duszą ludzką co dialektyka materialistyczna z prawdą historyczną.

### Nie tylko „Cichym Donem“...

Objechał straszliwie młodsze pokolenie pisarzy sowieckich sam wielki Szolochow za to, że wolał żyć w Moskwie niż w kołchozach. „Nie można pisać powieści w młotowni w atmosferze fabryki lokomotyw“ — grzmiał stary i dobry pisarz. Jak nie można to nie różna. Lecz trzeba; bo tak brzmi zamówienie społeczne, za które pisarzowi płacą. Pisarz zatem zamówienie wykonuje, zdobywa środki na zabawę według odwiecznych burżuazyjnych recept — a w wolnych chwilach pisuje sobie to co mu sreec dyktuje. Sobie i muzom a niekiedy gronu zachwyconych słuchaczy i słuchaczek, którzy i które, choć napozór są tylko „stiliagami“ w gruncie są normalnymi ludźmi.

A nie przecież tak nie przeraża i nie drażni komunistycznych proroków jak

dzieży polskiej na obczyźnie. Może obecny pobyt rektora P.U.n.O. prof. dr C. Jędrzejewiczowej w Stanach Zjednoczonych przyczyni się do zwrócenia większej uwagi na potrzeby tego ważnego ośrodka naukowego i akademickiego na emigracji. W siedzibie „Reduty“ red. S. Starzewski miał bogato udokumentowany odczyt o „Architekturze Lwowa“, do którego będzie można zapewne powrócić w osobnym artykule. Organizowało go Koło Lwówian. Zjednoczenie Polek, wznawiając swą działalność odczytową, urządziło pogadanki na temat „Co czytaliśmy ostatnio“ zagajoną przez mgr. Irenę Bielotowiczową. Nadto grupa studium zagadnień ekonomicznych, społecznych i administracyjnych Stowarzyszenia Techników Polskich rozpoczęła długą serię comiesięcznych odczytów wygłaszanych przez zaproszonych specjalistów angielskich. Poza tym odbywają się odczyty prelegentów przybyłych z Kraju, do których będziemy mieli sposobność powrócić. (n)

widok normalnych, zwykłych ludzi. Takich co znają przyjaźń, troszczą się o ubiór, którzy robią głupstwa, porywają się na wielkie wzloty i na zwykłe ludzkie upadki. „O miłości każdy idiota pisać potrafi“ — twierdzi Szolochow.

Na pewno tak nie jest. Lecz z drugiej strony wiadomo, że dzieło literackie o fabryce lokomotyw było, jest i pozostanie piekielną piłą a piosnkę nieznanego trubadura z XI wieku nuczmy do dziś we wszelkich możliwych przeróbkach i wydaniach.

### „Ja to między bajki włożę“

Napisała mi przemila korespondentka w niepodpisanym liście, nadanym w pięknym mieście Chester, że moja „plotka“ o „profanacji przyjaźni“ zasługuje na ocenę w słowach Krasickiego: „Wszystko to być może prawda, lecz ja to między bajki włożę“. Z czego wniosek, że o przyjaźni między kobietą i mężczyzną mowy być nie może, gdyż zawsze tam coś innego — proszę Pana — jest i będzie. Co gorzej taka osoba co to z bę przyjaźnią zaczyna zawsze swego dopnie, z czego powstają nieszczęścia rodzinne tudzież inne.

I przytoczono mi w liście przykład, rzeczywiście niemiły. Na jego tle gotów jestem zgodzić z autorką listu, że „przyjaźń“ tego rodzaju nie jest przyjaźnią, lecz „zbrodnią“.

Trochę mi przyko, że wyszedłem na propagatora paskudnej niecnoty, co mi jako żywo w głowie nie powstało. Lecz chciałbym dodać na swoje usprawiedliwienie, że nie stawiam w moich felietonach „tez“, ani nawet „hipotezy“, lecz po prostu notuję różne sprawy tak jak ja widzę. Często, może za często, popadam w optymizm, oceniając dobroliwi ludzi a być może i siebie. Pewno więc ja miałem więcej szczęścia w doświadczeniach z przyjaźnią i łaskawy los nie pozwolił mi się otrzeć zbyt blisko o profanację przyjaźni przez złych lub tylko przez złośliwych.

### „De poolse vrouw“

W głosach prasy holenderskiej ubieranych przez biuletyn pt. „Kombatant Polski w Holandii“ znalazłem cytaty z artykułu, który 8 lipca br. ukazał się na łamach dwóch dzienników: „Algemeen Dagblad“ i „Zeeuwsh Dagblad“. Artykuły omawiały wrażenia z podróży po Polsce.

„Nie bez satysfakcji i dumy zarazem przeczytaliśmy — pisze „Kombatant Polski w Holandii“ — jeżeli w dzisiejszej Polsce można jeszcze wyspywać hymny pochwalne o kimkolwiek to przede wszystkim o Polkach... Pomimo bowiem niskich zarobków, ciasnoty mieszkaniowej i równouprawnienia w pracy (czytaj: przeciężenia kobiet pracą) kobieta polska ubiera się jak księżniczka...“ „Jest oazą elegancji, urody, barwy i wesołości w codziennym życiu, Polski, które bynajmniej nie jest wesołe“.

Jako niepoprawny przyjaciel kobiet wdzięczny jestem gazetom holenderskim, iż pozwoliły mi uczucia ludzkie wzmocnić dumą patriotyczną. Strój uszyty z flagi narodowej niekonięcznie bywa szczytem elegancji, lecz jest zawsze doskonałą legitymacją kryształowej cnoty.

### Kwiaty dla zmarłych

Jesienne dni, których szarugę starąmy się rozjaśnić migotliwymi światełkami lampek zapalonych na cmentarzach. Jesienne dni, gdy wędzące liście wracają na ziemię i w ziemię. A kwaciarnie sprzedają chryzantemy, kwiaty zmarłych i kwiaty na wszystkich. Dziwni ludzie, którzy się boją chryzantemów. Można ich nie lubić, gdyż można nie lubić także róż lub storczyków. Lecz strach jest sygnałem rozpaczy przed którą nie ma ucieczki. Nie bójmy się kwiatów i nie bójmy się cmentarzy. Nie bądmy jak Blanche ze „Streetcar named Desire“, która trzymała się ku...owo życia aż ostatnia nie rozsądki pękła na dźwięk głosu starej kwaciarki, gdy prosiła Blanche by kupiła „Flores para los muertos“.

1 listopada — dzień wszystkich świętych. Pamięć o świętych zapominanych lub zapożyczonych. A że wierzymy w świętych obcowanie więc przy nim — 2 listopada — dzień zaduszny. W nim pamiętamy o tych co odeszli i z którymi, jak wierzymy, spotkamy się kiedyś. I rzeczy dziś wielkie będą dla nas małymi, a sprawy smutne nie będą sprawami. Rządźcie bowiem nam będzie mądrość, która wszystko wie i wszystko wybaczyła.

J. P. H.



# Z życia Kombatantów

DODATEK ZARZĄDU GŁÓWNEGO S. P. K.

## Kilka uwag na temat wynarodowienia młodych

**U**TRZYMANIE młodego pokolenia przy polskości jest sprawą leżącą bardzo na sercu całej polskiej społeczności na emigracji. W młodzieży i dzieciach widzi się naturalnych naszych następców, w których ręce przejdzie w przyszłości ster życia polskiego uchodźstwa. Rozumie się przy tym, że ci nasi następcy będą nadal prowadzić walkę o odzyskanie przez Polskę pełnej niepodległości politycznej, o co starsze pokolenie walczyło w czasie wojny i dla prowadzenia dalszej walki pozostało poza granicami kraju. Przedłużający się pobyt na obczyźnie stworzył szereg problemów i zagadnień, z których istnieniem początkowo wcale się nie liczone. Trzeba obiektywnie stwierdzić, że z konieczności stworzenia warunków nauczania dzieci przedmiotów ojczyźnych prędko zdano sobie sprawę i akcja w tym zakresie zatacza coraz to szersze kręgi. Z dumą możemy stwierdzić, że SPK akcji tej było pionierem. W dobie obecnej sieć szkół przedmiotów ojczyźnych jest stosunkowo gęsta — choć ilość dzieci akcją tą objętych ciągle daleka jest od stanu idealnego. Na istniejące trudności w omawianym zakresie niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na łamach naszej kolumny. I jeśli dzisiaj znów zabieramy głos w tej kwestii, to kieruje nami chęć poszerzenia tematu i podkreślenia luk istniejących w prowadzonych obecnie akcjach.

Charakterystyczną cechą obecnego nastawienia jest skoncentrowanie całego wysiłku organizacyjnego na problem dzieci znajdujących się w zasięgu szkół przedmiotów ojczyźnych. Zbyt mało natomiast uwagi zwraca się na dzieci i młodzież, znajdujące się poza ich zasięgiem.

Tymczasem szkoła — spełniając ważne i zasadnicze zadanie, nie ma możliwości czuwania nad tym, czy zaobserwowane i nastawienie, zdobytych w ograniczonej zresztą ilości godzin szkolnych, będzie w przyszłości pomnażany, czy pozostanie w umyśle i sercu dziecka zachowany, czy wreszcie z biegiem czasu nie ulegnie zapomnieniu — wyparty przez inne wpływy. Te inne wpływy są rzeczą, której nie należy w najmniejszym stopniu lekceważyć. Wynikają one bowiem z codziennego oddziaływania społeczności kraju osiedlenia, jego urządzeń, jego psychiki, jego języka. Może się bowiem okazać, i w praktyce zjawiska takie można obserwować na codzień, że atrakcyjność społeczeństwa obcego niweluje wpływy szkoły przedmiotów ojczyźnych. Zjawisko to w pierwszym rzędzie zaobserwujemy w dziedzinie języka. Polska młodzież ma silną tendencję używania w stosunkach pomiędzy sobą języka kraju osiedlenia z wyraźną szkodą dla swego języka ojczystego. W zapobieganiu temu procesowi dominującą rolę odegrać powinien dom rodzinny.

Wydaje mi się, że właśnie rola domu rodzinnego w akcji utrzymania dzieci i młodzieży przy polskości nie jest dostatecznie rozumiana i doceniana. Starsze społeczeństwo łatwo się wzrusza widokiem dzieci w strojach narodowych, tańczących tańce narodowe i śpiewających polskie piosenki — nie zawsze dokładnie rozumiejąc, iż jest to forma zewnętrzna nie koniecznie kryjąca w

sobie pełną polską treść wewnętrzną. Polski dom musi dokładnie zdać sobie sprawę z tego, że na nim w pierwszym rzędzie ciąży obowiązek pracy wychowawczej w dziedzinie uświadamiania narodowego. Szkoły przedmiotów ojczyźnych, organizacje takie jak harcerstwo, zespoły młodzieży — wszystko to razem są środki ułatwiające spełnienia przez dom jego obowiązku wobec polskości. Złe jest wtedy, gdy rodzice posyłając dzieci do polskiej szkoły sądzą, że zrobili już wszystko, że żaden dalszy obowiązek na nich nie ciąży. Życie przynosi znacznie gorsze przykłady rodziców, którzy nawet nie uważają za stosowne posyłać dzieci do polskiej szkoły. Czasem słyszeć się daje naiwne i ciasne argumenty, że mówienie po polsku może zaszkodzić w przyszłej karierze dziecka — bo zepsuje mu akcent angielski, francuski czy hiszpański. Są też rodzice, którzy godząc się na posyłanie dzieci do polskiej szkoły — uważają, że społeczeństwo szkołę tę powinno dać mu za darmo. Nie można odmówić społeczności polskiej dużej ofiarności na wszelkie cele związane z potrzebami szkolnictwa polskiego tak na szczeblu szkół przedmiotów ojczyźnych, jak i istniejących na obczyźnie polskich szkół typu gimnazjalnego. Od ofiarności tej nie mogą i nie powinni być wyłączeni ci rodzice, którzy uważają, że zrobili już wszystko pozwalając na to by dzieci ich chodzili do polskiej szkoły.

Wysuwając tu i podkreślając decydującą rolę domu w kształtowaniu się polskiego światopoglądu młodego pokolenia pragnę zwrócić specjalną uwagę na dzieci starsze i młodzież w okresie formowania się ich osobowości. Tu problem jest o tyle trudniejszy, że dla tej kategorii nie ma tego pomocniczego środka działania, jakim dla młodszych dzieci jest szkoła przedmiotów ojczyźnych. To też wydaje mi się, że przed organizacjami społecznymi stoi ważne i pilne zadanie stworzenia form organizacyjnych w których zmieścić by się mogła starsza młodzież w wieku szkolnym. W pewnym stopniu rolę tę spełnia harcerstwo i zasługi jego w tym zakresie są olbrzymie. Obejmuje ono jednak stosunkowo zbyt mały procent młodzieży. Należałoby

więc z jednej strony bardziej energicznie i skutecznie poprzeć pracę Związku Harcerstwa Polskiego, a z drugiej strony, znaleźć uzupełniające formy łączenia i organizowania młodzieży w wieku szkolnym. Na uwagę w tym zakresie zasługuje inicjatywa Związku Polskich Klubów Sportowych i SPK tworzenia na terenie W. Brytanii sportowych drużyn młodzików. W chwili obecnej drużyn takich jest już 16 a jest nadzieja, że w niedługiej przyszłości liczba ta jeszcze się powiększy. Sport, jest bardzo odpowiednią formą organizowania młodzieży, a zawsze jest możliwość rozszerzenia pracy klubów i na dziedzinę wychowawczą. Nasi działacze społeczni powinni sprawie tej poświęcić specjalną uwagę.

Ostatnim zagadnieniem, bardzo szerokim i trudnym, na które tutaj pragnę rzucić jedynie snop światła — jest sprawa atrakcyjności społeczności emigracyjnej, jako czynnika utrzymującego młodzież przy polskości. Jest rzeczą niewątpliwą, że sytuacja wewnętrzno-polityczna, istnienie odrębnych od siebie ośrodków kierowniczych emigracji — jest elementem odsuwającym młodzież od polskiego życia publicznego.

Konkludując te moje — dość luźne — uwagi chciałbym raz jeszcze podkreślić że szkoła przedmiotów ojczyźnych jest niezmiernie ważnym i skutecznym środkiem w walce o utrzymanie młodego pokolenia przy polskości. Zadanie to jednak nie może spoczywać jedynie i wyłącznie na barkach szkoły. Dom rodzinny ma do spełnienia rolę nie mniej ważną i nie mniej doniosłą. Problem ten, jak mi się wydaje nie jest przez wszystkich rodziców dostatecznie zrozumiany. Całość społeczności emigracyjnej natomiast powinna, o ile się da, unikać stwarzania takich sytuacji, w których formy działania politycznego emigracji dla ogółu stają się mało zrozumiałe. W ostatecznych skutkach bowiem pociąga to za sobą zubożenie młodego pokolenia dla spraw polskich w ogóle, powiększając i tak już duże niebezpieczeństwo odsunięcia się jego od polskości, a w każdym razie od zorganizowanego życia polskiego na obczyźnie.

S. Lewicki

## EUROPEJSKA FEDERACJA POLSKICH KOMBATANTÓW

W czasie obrad Rady Głównej Federacji Światowej S.P.K. w Londynie w lipcu br. organizacje S.P.K. działające na kontynencie europejskim postanowiły doprowadzić do ściślejszego porozumienia dla wspólnych wystąpień w sprawach związanych z realizacją zadań polskiego niepodległościowego ruchu kombatantkiego na terenie Europy.

W dniu 21. 10. br. odbyła się w Lille z okazji zebrania Rady Federacji P.Z.O.O. konferencja z udziałem przedstawicieli S.P.K. z Belgii, Francji, Holandii, Niemiec, Szwajcarii i Włoch. W wyniku odbytych w serdecznej atmosferze odrad postanowiono powołać do życia Europejską Federację Polskich Kombatantów. Ze względów praktycznych postanowiono oprzeć się na ramowym statucie działającej od 30 lat fede-

racji organizacji b. żołnierzy polskich we Francji. Powołana komisja ma za zadanie opracować nowe przepisy statutowe które by z jednej strony nie kolidowały z dotychczasową działalnością Federacji P.Z.O.O. a z drugiej były w zgodzie ze Statutem Głównym i statutami krajowych S.P.K.

Do nowej federacji zgłosiły już przystąpienie organizacje S.P.K.: Belgia, Holandia, Niemcy, Szwecja i Włochy. Ostateczne formalne przystąpienie nastąpi po ustaleniu i przyjęciu przepisów statutowych.

Mamy przekonanie, że inicjatywa ta pozwoli na zespolenie wysiłków polskich organizacji b. żołnierzy na terenie wolnych krajów europejskich a tym samym przyczyni się do dalszej konsolidacji polskiego ruchu kombatantkiego w wolnym świecie.

## POLSKI LISTOPAD

Jesień polska — podobnie jak i inne pory roku — zajmuje poczesne miejsce w skarbnicy rodzimej twórczości poetyckiej. „Uwiedły liść, odlotny ptak, błękitny szron“, trafiły do niej w mowie rymowanej, nabrzmiałej nastrojem smutku, budzącym się w obliczu ogólnego zamierania w naturze.

Ton eligijny w przyrodzie stwarza jak gdyby naturalne ramy dekoracyjne dla polskich rocznic narodowych, częściej bolesnych, niż szczęśliwych, przypadających w owych wietrznych, mrocznych miesiącach jesieni. Pisze o nich autorka „Roku Polskiego“: „Każda rocznica jest skrótem, syntezą pewnego odcinka czasu. Z jej perspektywy można spojrzeć na swe dzieje, niby na drzewo odarte z gałęzi, ujawniające przeżyte burze, kłęski i załamania, wytrwałe zalecenia i ponowny pęd w górę“.

Zaczyna się listopad dniem Wszystkich Świętych i Zaduszkami, zbliżeniem świata żywych do świata umarłych. Tradycja stara jak świat, adoptowana przez kościół katolicki, nabrała z biegiem czasu, obok pierwiastka religijnego również charakteru narodowego. W tych dniach bowiem święcimy pamięć nie tylko najbliższych członków rodziny, ale i każdego, co poległ w obronie kraju i wolności, „a dziś ojczyźnie jest niczym nie dłużny“.

Na cmentarzu Obrońców Lwowa, na wileńskiej Rossie, wokół Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie gromadziły się tłumy ludzi, by w holdzie milczącym zapalić świeczkę i rzucić wiązkę kwiatów tym, których Opatrzność powołała do „chwały i wieńca“.

Druga wojna pomnożyła ogromnie ilość cmentarzy polskich w Kraju i za granicą. Nikt nie zna dokładnej ich liczby ani rozmieszczenia na świecie, z wyjątkiem najgłośniejszych. Nieublagane prawo czasu zaciera ich istnienie. Jednakże dwa miejsca masowej śmierci Polaków przetrwały w pamięci żyjących przez wiele pokoleń: Oświęcim i Katyń. Oba pozostaną świadectwem najbardziej ponurego barbarzyństwa, jakie znają dzieje tego świata.

\* \* \*

Tuż po święcie umarłych zjawia się druga rocznica listopadowa — święto niepodległości. W dniu tym naród obchodził radosny powrót do niepodległego bytu po z górą 150 latach niewoli. Główne uroczystości odbywały się w stolicy i połączone były z uroczystym nabożeństwem na intencję ojczyzny, paradą wojskową, ogładaną przez tłumy publiczności, akademią okolicznościową oraz imprezami rozrywkowymi. Podobny przebieg miał dzień niepodległości w całej Polsce. Wszędzie panował nastrój wesela i dumy z uświadomienia sobie faktu organizowania życia we własnym państwie, szczególnie wśród starszego pokolenia, które jeszcze pamiętało niedawne panowanie i ucisk zaborców.

11 listopada jako dzień niepodległości święcony był do wybuchu drugiej wojny światowej. W obecnym państwie polskim święto to, jak i szereg innych np. 3 maja, 15 sierpnia usunięto z oficjalnego kalendarza wielkich dat historycznych. W stosunku do święta niepodległości jest to o tyle logiczne, że Polska niepodległa nie jest. Święcimy je na uchodźstwie na pamiątkę, że kraj nasz raz już wydzwignął się z otchłani niebytu do wolnego istnienia; święcimy je z wiarą, że koło historii zatrzyma się dla Polski ponownie w

miejscu, na którym będzie widniał napis: niepodległość.

\* \* \*

W listopadzie kolor brązowy wysuwał się zdecydowanie na czoło wszystkich barw we Lwowie. O tej porze roku w parkach pod stopy przechodniów sphywały resztki brudno-rdzawych liści, a nad miastem wisiało zasmucone niebo. Przyroda, jakby świadoma wagi i powagi dni listopadowych dla tego miasta, stroiła scenę życia w kolory, które według praw sztuki dramatycznej najdosadniej podkreślają dostojęstwo rozgrywanej się na scenie akcji.

Los, co nigdy nie skąpił Lwiemu Grodowi ciężkich prób, wybrał jesień lwowską dla jednej z najcięższych: walki o prawo do pozostawania w granicach nowo-wskreszonej Rzeczypospolitej. Każdego roku 22 listopada starzy i młodzi gromadzili się na Cmentarzu Obrońców Lwowa, by łąz i kwiatem i chwilą zadumy uczcić pamięć i złożyć hołd Orletem, których śmiercią karmiło się życie zawsze wiernego miasta. Przez trzy tygodnie Lwów zmagał się z oddziałami ukraińskimi, którym Austriacy podstępnie przekazali miasto, sami zmuszeni wycofać się po rozpadzie monarchii austro-węgierskiej.

W chwili obecnej Lwów ponownie znajduje się w kręgu przemocy, tym razem rosyjskiej i święcenie rocznicy jego walk byłoby w Polsce wyzwaniem rzuconym reżymowi. Przemoc ta jednak musiała się zatrzymać na granicy polskich serc. W nich Lwów żyje nadal i niezmiennie, wsohatskim światłością świetny, bohaterki i oczekującej na chwilę triumfalnego powrotu do Macierzy.

\* \* \*

Pod koniec listopada, dokładnie 29 tego miesiąca w pamięci polskiej „kurzy się wystrzał belwederski“, próba zrzucenia jarzma rosyjskiego drogą zbrojnego powstania.

Powstanie listopadowe było dalszym ciągiem idei legionów, odbudowy państwa poprzez czyn zbrojny, nieureczywistnionej w chwilach, gdy Napoleona „miecz przez kilkanaście lat zwiślał groźnie nad wszystkimi tronami“. Kongres wiedeński 1815 roku, zwołany po upadku „boga wojny“, nie tylko nie uczynił nic konkretnego dla odbudowania państwa polskiego, a wręcz przeciwnie starał się odebrać Polakom nawet pozory samodzielnosci.

Dzieło listopadowe — jak pisze jeden z historyków — dźwignięte zbrojnym ramieniem podchorążych na widownię świata, znikło z tej widowni nie na mocy poniesionej klęski, lecz skutkiem bezwładu. Tragedia powstania listopadowego był brak wiary przywódców w jego powodzenie.

Patriotyczna nauka czerpana z tego zrywu polskiego, zakończony niepowodzeniem, zawarła się w wykładni, której literacki wyraz znajdujemy w formie prawdy moralnej w „Nocy Listopadowej“ Wyspiańskiego: pokolenie powstania listopadowego umiera, aby ten posiew śmierci przemienił się w ziarno nowych przyszłych zbiorów. „Umierać musi, co ma ożyć“.

Wymieniony kalendarz historyczny nie wyczerpuje ważnych wydarzeń w listopadzie. Znajdziemy w tym miesiącu rocznicę rzezi Pragi z 1794 roku, Obronę Częstochowy z 1655 r., zwycięstwo Łokietka nad Krzyżakami pod Płowcami w r. 1331 i wiele innych. Dziwnym zbiegiem okoliczności wielki szmat historii narodowej posiada swe daty w listopadzie, w miesiącu dla Polaków brzemieniem w nauki i prawdy. **Acz.**

JÓZEF GARLIŃSKI

## LANCE i PROPORCZYKI

Jeszcze tego samego dnia pomaszzerowaliśmy do magazynu i tam wydano nam mundury, buty, pasy, furażerki i bieliznę. Jakiś entuzjasta zapytał o ostrogi, ale wachmistrz Buda rzucił mu takie spojrzenie, że biedak omal nie zapadł się pod podłogę.

— A na co onymu ostrogi? Nogi na schodach połomić?  
Na drugi dzień nastąpiło zapoznanie się z końmi. Na apel poranny wpadł na chwilę dowódca plutonu porucznik Pacewicz, ale później gdzieś się zapodział i przydziału wierzchowców dokonał Dąbrowski.

W roku 1934 komendantem Centrum Wyszczolenia Kawalerii w Grudziądzu był płk. Z. Podhorski.

Centrum obejmowało:

Szkołę Podchorążych Kawalerii, (d-ca płk. Litewski).

Szkołę Podchorążych Rezerwy Kawalerii, (d-ca mjr.

Golaszewski),

Grupę Sportu Konnego,

Oficerski Kurs Instruktorów Jazdy,

Podoficerski Kurs Ujeżdżaczy i

Kurs Podoficerów Zawodowych.

Poprowadził nas do stajni, ustawił w dwuszeregu pomiędzy boksami i zaczął obchodzić zwierzęta. Pocziwe koniska znalazły go już doskonale, pozwalały więc na swobodne podchodzenie, rżaly i dawały się poklepywać.

Rozpoczęła się właściwa ceremonia. Wachmistrz wyczytywał nazwisko, chwilę się zastanawiał i rzucał nazwę konia. Wyczytany delikwent ustawiał się przed odpowiednim boksem i czekał w postawie zasadniczej. Mnie przypadł w udziale wielki kasztan „Zamach“, Rymaszewskiemu kasztanka „Zabawka“, Kłodzińskiemu siwa klacz „Mara“.

— A teraz poprowadzimy kunie do wody. Każdy wendzie do boksu i odczepi kantar. Pierwszy idzie starszy plutonu. Wyprowadzać!

W stajni zakotłowało się. Spokojne dotychczas szkapę jakby nagle dostały gorączki. Poczęły gryźć, wierząć, kopać. Ledwo wydostaliśmy się na podwórze, konie ruszyły cwałem w stronę pompy. W ciągu kilku sekund cały wielki plac zaroił się galopującymi luzem końmi i goniącymi za nimi „cenzusami“. Tylko niewielu z nas doprowadziło swe wierzchowce bez przygód z powrotem do stajni. Wachmistrz stał we wrotach i mruczał coś pod nosem, luzacy tarzali się ze śmiechu po ziemi.

Po takim wstępie w niejednym opadło serce i chętnie wolały już zająć się czymś innym, ale straszny Dąbrowski ustawił nas znowu w stajni i wytłumaczył na czym polega obrokowanie. Każdy otrzymał wypieczoną ze słomy miarkę, odebrał porcję owsa i ustawił się przed swym boksem. Konie wiedziały już o co chodzi i poczęły się kręcić, bić kopytami i prychać. Wachmistrz, jak doświadczony kapelmistrz, wytrzymał długą chwilę i nagle wrzasnął:

— Zasypać!

Skoczyliśmy, jakby w nas piorun trzasł, i wysypaliśmy do żłobów zawartość naszych miarek. Natychmiast rozpoczęło się smakowite chrupanie.

Po obrokowaniu kazano nam znowu wyprowadzić konie, puczeć do kółek poza stajnię i zabrać się do czyszczenia. Każdy, uzbrojony w szczotkę i zgrzebło, zabierał się do roboty. Dąbrowski chodził pomiędzy nami, pouczał, doradzał i przygadywał. Kto był już gotów, podchodził doń i meldował a on nieomylnie kierował rękę tam, gdzie nie powinien, i stwierdzał, że koń w ogóle czyszczony nie był. Wokół krążyli luzacy i ofiarowywali swe usługi. Jeden zachęcał do nabycia za dwa złote patyka, który nazywał kopystką, inny proponował wiadro wody, „która sama myje“ i domagał się złotych pięciu. Tradycja Grudziądza głosiła, że transakcje takie co roku dochodziły do skutku.

Po obiedzie z trzech dań nie powróciliśmy już do stajni. Kilka godzin ćwiczyliśmy salutowanie i zwroty w miejscu a później pomaszzerowaliśmy do izb sypialnych i tam zaczęła się nauka sprzątanania i ślania łóżek. Po tresurze Korpusu Kadetów znałem te sprawy jak pacierz i mogłem mym kolegom okazać pomoc, ale nie na wiele się to przydało. Wszyscy byli jeszcze okropnymi cywilami i ciągle wikkali się w jakiejś nieporozumieniu. W mojej sali rozegrała się na przykład taka scena. Któryś ze sprzątających, by ulżyć swej doli, zdjął buty i bryczesy, i włożył przywiezione z domu szerokie, bufiaste treningowe spodnie. Nagle do sali wpada Dąbrowski. Dojrzał nieszczęślika i na chwilę skamienia.

— Co to jest?!

— Panie wachmistrzu, to są szarawary.

— Jak?! Cała sala padnij, powstań, padnij!

Właściciel bufiastych spodni przebiera się piorunem, ścigany zlymi spojrzzeniami swych kolegów, a Dąbrowski wychodzi i kieruje się do drugiej sali, mrucząc gniewnie pod nosem:

— Szarą warą, szarą warą...

Podążam za nim. Wchodzimy do następnej izby, gdzie również odbywa się ślanie i sprzątanie, i widzimy, że jakiś szaleńiec wrzuca coś do spluwaczki. Dąbrowski aż zatrzęsł się ze zgrozy.

— Jak wy się nazywacie?

— Ja?

— Tak. Nie ksiądz biskup a wy.

— Panie wachmistrzu, bardzo przepraszam, że dotychczas... Ja się nazywam magister praw...

Wachmistrz nie czeka już na zakończenie, nawet nie klnie, wyciera tylko ręką zroszone zimnym potem czoło, energicznie nasadza na łeb czapkę i wychodzi.

Dociągamy do kolacji. W ciągu paru sekund pochłaniamy talerz klusek i pół bochenka białego chleba, zapijając czarną kawą. Trochę wałesania się, apel wieczorny i spać.

Z tytułu mej funkcji muszę przeglądać buty oraz ułożone na taboretach mundury, czyli tak zwane kostki. Koledzy nie aprobują mego zapachu, a któryś próbuje mi nawet wymyślać. Z trudem ratuję mój autorytet. Unikam awantury, ale tak długo molestuję wymyślającego, aż wreszcie podnosi się, poprawia kostkę i już bez gadania wraca do łóżka.

Kieruję się w stronę mojej izby. Siadam na taborecie i zaczynam ściągać buty. Po mej lewej stronie chrapie już, jak zarżnięty Andrzej Czajkowski (zginął później w Katyniu), po prawej Antoni Antoniewicz szepcze jeszcze z Jerzym Koziańskim (zginął później w Oświęcimiu).

Gaszę światło i układam głowę na twardej, wymoszczonej sianem, poduszce.

(W numerze następnym dalszy ciąg p.t. „Na koń“)

Moje pokolenie jest ostatnim pokoleniem polskiej młodzieży, które wyruszyło na wojnę konno, przy szabli i pod furkoczącymi na wietrze proporczykami. Nigdy już nie wrócą tamte czasy a wszystko, co się na ten temat napisze, będzie już tylko wspomnieniem i historią.

Zaproszony przez Redakcję, oddaję do rąk Czytelników garść wspomnień z okresu mej służby w Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii. Wypadki, o których piszę, rozgrywały się 27 lat temu, napewno więc wspomnienia moje nie będą wolne od błędów i pomyłek. Z góry uprzedzam o tym krytyków, którzy mogliby mnie zaatakować, oskarżając, że „szargam, że uogólniam, że przeinaczam“.

Drodzy przyjaciele, nie szargam, nie uogólniam, nie przeinaczam a po prostu próbuję wsiąść w wehikuł czasu i cofnąć się do tamtych dni, by choć na chwilę stać się znowu młodym i beztroskim.

W wehikule jest jeszcze sporo miejsca. Prosimy wsiadać, komu wola. Ruszamy.

### PIERWSZE DNI W GRUDZIĄDZU

Do koszar przybyłem dnia 15-go września 1934 roku, jako młody maturzysta.

Już na dworcu spotkałem pierwszych kolegów, którzy gramolili się z walizkami, ten i ów w długich butach, niezbyt pewnie przypatrując się swemu otoczeniu.

Pierwsze kroki na nowym terenie są zawsze trudne, więc i ja byłem nieśmiały, ale dodawałem sobie otuchy pamiętając, że przecież konno jeżdżę od dziecka a ponadto prawie trzy lata spędziłem w Korpusie Kadetów. Nauczone mnie tam musztry pieszej jak pacierza a karabinem mogłem rozbiierać w ciągu paru sekund.

Dobrześmy jakoś do koszar i tam rozdzielono nas od razu na dwa szwadrony, które kwaterowały w znacznym od siebie oddaleniu, w zupełnie różnych budynkach. Trafiłem do szwadronu liniowego, którym dowodził rotmistrz Berg. Był to szwadron pierwszy. Drugi obejmował CKM-y, łączność, pionierów i weterynarzy i dowodzony był przez rotmistrza Zaorskiego.

Ledwo zdążyliśmy odzignąć a już posegregowano nas na cztery plutony. Mnie skierowano do czwartego, najmłodszego. Czekał tam już na nas wachmistrz Dąbrowski, Pomorzanie z gęstą miną.

Ustawił rekrutów w koślawy dwuszereg i wygłosił wstępne przemówienie, zaczynające się od słów:

— A teraz, wyścieście się już we wojsku...

Gdy skończył, obejrzał nas ze wszystkich stron, stanął przed frontem i zapytał, który z nas umie jeździć konno i kto zna trochę musztry i komend. Podniosłem rękę, wraz z kilku innymi, i zaczęła się selekcja, ale gdy wyszło na jaw, że byłem kadetem, konkurenci z miejsca odpadali, rzucając mi złe spojrzenia.

— Wy byndziecie starszym plutonu — powiedział wachmistrz i w tej samej chwili duch mój uniósł się wysoko i poszybował ponad chmury.

Najnieoczekiwanej stała się rzecz, o której marzyłem od wielu miesięcy. Mój starszy brat, który był w Grudziądzu przed kilku laty (także kadet), również otrzymał tę funkcję i opowiadał o niej cuda, które, oczywiście, tylko jemu mogły się przydarzyć. Cóż? Teraz będą się musiały przydarzyć i mnie. Spadł na mnie obowiązek przeprowadzania zbiórek, pilnowania porządku i czystości, wyznaczania służby stajennej i warty, rozdziału podręczników i wielu innych czynności, ale jakież honor i jak wielkie poczucie ważności swej osoby.

### ZE LWOWA I WILNA

Korespondenci z wolnych krajów świata zauważyli objawy niepokoju wojennego w głównych miastach Polskiej wschodniej, a więc we Lwowie i Wilnie oraz w stolicach republik bałtyckich, ale te objawy wystąpiły również na innych terenach, z mniejszą lub większą siłą. Bystrzejsi przedstawiciele władz okupacyjnych byli też w stanie zauważyć pewne ożywienie żywiołów „nacjonalistycznych“ oraz zaniepokojenie tych funkcjonariuszy aparatu komunistycznego, którzy w razie klęski Sowietów byłiby narażeni na zemstę ludności. Ale i z czysto gospodarczego punktu widzenia nastroje wojenne nie sprzyjają planom sowieckim.

Nakazano więc przycieszenie tonu i w połowie września stało się to już całkiem widoczne. Już nie ma alarmów wojennych, już się nie urządza wiernopoddanych manifestacji pod hasłem „obrony ojczyzny radzieckiej“.

(LWIL)

### POLACY KUPUJĄ POLSKIE KALENDARZE

Ukaże się w listopadzie:

#### KALENDARZYK KOMBATANTA na rok 1962

K I E S Z O N K O W Y

w reksynie 4/6

w skórcie 7/6

do nabycia we wszystkich polskich kioskach

oraz przesyłany na zamówienie w:

GRYF PUBLICATIONS LTD. — 171, BATTERSEA CHURCH ROAD, LONDON, S. W. 11.

### MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ

najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

### P. C. STORES

S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel. KNI 0747

### LISTY DO REDAKCJI

#### PROWOKACYJNE STWIERDZENIE

Szanowny Panie Redaktorze,  
Z pisma paryskiego „Le Monde“ dowiedzieliśmy się, że zdaniem Gomułki w wywiadzie udzielonym redaktorowi tego tygodnika — naród polski uważa zabór ziem wschodnich Rzeczypospolitej za „rozwiązanie sprawiedliwe“ i, że „nikt w Polsce nie zajmuje się tą sprawą“.

Spółczesność w Kraju zmuszona przez przemoc do milczenia nie może za protestować przeciw twierdzeniu szefa reżymu narzuconego Polsce z Moskwy — twierdzeniu wprowadzającemu w błąd opinię wolnego świata.

Jako organizacja, która powstała dla zachowania wierności naszemu miastu i walce w wolnym świecie o odzyskanie Lwowa dla Polski przyjęła za najwyższe jej prawo — piętnujemy całą mocą naszych przekonań i głębią naszych uczuć — to prowokacyjne i nieprawdziwe twierdzenie.

Prowokacyjne, bo cynicznie szydzi z uczuć zniewolonego narodu — nieprawdziwe, bo nie może się powołać na żaden, nieskrępowany wyrażony akt jego zgody na zabór ziem wschodnich i na rewizję granicy państwowej, ustalonej traktatem ryskim w 1921 roku.

Miarą nieprawdliwości haniebnego twierdzenia Gomułki jest fakt, że zostało ono — aby nie drażnić uczuć społeczeństwa w Kraju — tchórzliwie opuszczone w podanych przez radio warszawskie z dn. 12 bm, fragmentach wspomnianego wywiadu.

Łączymy wyrazy prawdziwego szacunku,

za zarząd Koła Lwowian:

K. Mojzesowicz sekretarz

S. B. Kuniczek prezes

### POLACY WE FRANGJI

wysyłka paczek do Polski i Rosji  
tylko przez największą polską firmę wysyłkową

### TAZAB LTD. W LONDYNIE

Firma wyspecjalizowana w wysyłce paczek do dawnych województw wschodnich (tarnopolskie, lwowskie, stanisławowskie itd.) i do Rosji, z gwarancją dostawy.

Konkurencyjne ceny, szybka obsługa.

Paczki żywnościowe, paczki mięsne, angielskie materiały wełniane, bawełniane i nylonowe.

Wszelkie lekarstwa (również na recepty).

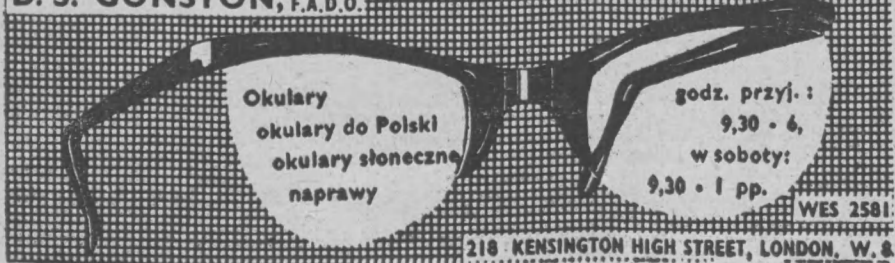
Maszyny dziewiarskie, motocykle. Przebogaty wybór towarów.

Cenniki na żądanie przesyła, udziela wyjaśnień oraz przyjmuje zamówienia:

ELKA SARL

20, rue Legendre, Paris 17.

D. S. GUNSTON, F.A.D.O.



# Zachód nie daje się zastraszyć...

(Dokończenie ze str. 1)

## O JEDNOŚĆ POLITYKI

Świadomość, że uzgodnienie stanowiska oraz wyrównanie frontu mocarstw zachodnich w stosunku do ofensywy Kremla staje się coraz pilniejszą, znalazła wyraz w kilku inicjatywach dyplomatycznych. Prez. de Gaulle zapowiedział się z prywatną wizytą, ale z wyraźnym podkreśleniem, że chodzi o aktualne sprawy międzynarodowe, do brytyjskiego premiera Macmillana, w którego wiejskiej rezydencji pod Londynem Birch Grove ma spędzić z żoną dni 24-6 listopada. W tym samym mniej więcej czasie kanclerz Adenauer wybiera się do Waszyngtonu, a ponadto rozeszły się pogłoski, że przyjazd do Europy prasowego sekretarza Białego Domu Sallingera — mimo oficjalnego zaprzeczenia — wiąże się także z projektami jakichś kontaktów osobistych ze strony prez. Kennedy. Wreszcie europejska szóstka państw Wspólnego Rynku przygotowuje nowe spotkanie szefów swoich rządów, przewidziane na grudzień w Rzymie, na którym ma dojść do powołania wspólnego sekretariatu politycznego, czyli poważnego kroku na drodze do tworzenia zach. europejskiej jedności federacyjnej. Nasuwa się przypuszczenie, że prez. de Gaulle na skutek zgłoszenia W. Brytanii do Wspólnego Rynku zamierza również te sprawy omówić w Birch Grove z prem. Macmillanem.

Wzrost tendencji do stawiania oporu sowieckiej ofensywie i wyrównania frontu zachodniego są to bez wątpienia fakty pomyślne, ale nie wolno zamykać oczu na zjawiska i działania w świecie wolnym, niebezpiecznie ugodowe, albo wręcz kapitulacyjne. Kennedy, jak wiemy, zostawszy Prezydentem z ramienia Demokratów, musi się liczyć z kierunkami w łonie swojej partii, a posiada ona dwa, wcale przeciwstawne skrzydła: stanowcze wobec imperializmu sowieckiego Achesona oraz — ugodowe, koegzystencjonalne ze Stevensonem na czele. Pod wpływem tego ostatniego zapewne i pokrewnych ideologią „sowieologów“ polityka Białego Domu wciąż oscyluje między stanowczością a próbami rokowań, które w aktualnej sytuacji prowadzić muszą do ustępstwa. Tym próbom inicjowania rozmów sprzeciwia się od lat de Gaulle i to właśnie stanowi rozdźwięk w postawie Zachodu, wymagający zażegnania, jak wolno się spodziewać po ostatnich wydarzeniach Moskwy, w duchu postawy stanowczej.

## KAPITULACYJNE I MOCNE REAKCJE

Tu jednak wskazać musimy na propagandę części publicystyki zachodniej, która prze niezmiennie w kierunku kapitulacyjnym. Jeszcze przed kilku dniami głowa tego odłamu, częsty pielgrzym do Moskwy na wielogodzinne rozmowy z Chruszczowem, czołowy zapowiadacz wojny sowieckiej... chińskiej i zarazem gorący rzecznik ustępstw Zachodu w stosunku do postulatów sowieckich, Walter Lippmann ogłosił na łamach

wielu dzienników prasy światowej znamienny artykuł. Po scharakteryzowaniu rzekomo głębokiego konfliktu Moskwy z Pekinem jako najistotniejszego w dzisiejszym świecie, zarzucił on de Gaulle'owi, że to jego sztywność, która uniemożliwiła wczesne rokowania z Moskwą w sprawie Berlina, doprowadziła do sowieckich faktów dokonanych i zamurowania zach. Berlina. Wniosek na dzisiaj: rokować i szukać kompromisów z Chruszczowem, naciskanym przez gorszych od niego „dogmatyków“ i Chińczyków, możliwie najśpieszniej.

Lippmann nie jest wyjątkiem w prasie zachodniej i podobne, kapitulacyjne rozmowy, biorące za punkt wyjścia wyolbrzymione różnice między komunistami sowieckimi a chińskimi lub przesadzoną rolę „grupy antypartyjnej“, znajdujemy w prasie wielu narodów. Kierunek ten na terenie W. Brytanii reprezentują przede wszystkim pisma Beaverbrook, „Daily i Sunday Express“ oraz „Evening Standard“, a zwłaszcza pisujący tam „sowieolog“ Po wybuchu sowieckiej superbombomy najbliższy „Daily Express“ wystąpił z olbrzymim, czołowym tytułem o... represji wobec Molotowa; inni sowieologowie także starali się, po linii zamierzeń Moskwy, odwracać uwagę od jej wojennej agresywności a kierować na „pokojowy“ akt wyrzucenia z mauzoleum mumii Stalina.

I w tym właśnie ugodowym, z istoty swojej kapitulacyjnym prądzie zachodniej opinii szukać należy międzynarodowego powodu demonstracji wyolbrzymiającej konflikt w łonie komunizmu między rzekomo kompromisowym Chruszczowem a „stalinistami“, patronowanymi przez Pekin. Demonstracje te, powtarzane co czas jakiś — szczególnie jaskrawe z okazji 22 Kongresu i ukoronowane wyrzuceniem mumii Stalina mają, jako główne zadanie, zwodzić na manowce opinię i wzmacniać pośrednio na Zachodzie tendencje kapitulacyjne. W dużym stopniu cel ten osiągają i na tym polega ich niebezpieczeństwo.

Szczęśliwie, obok pożądaných przez kremlowską inscenizację rezultatów, spotykamy też ze strony opinii zachodniej reakcje trafne. Londyński „Daily Telegraph“ w artykule wstępnym z 30.X. porównał „destalinizację“ Chruszczowa do prawdopodobnej operacji... Himmlera, gdyby udało mu się było wyżyć, objąć władzę po Hitlerze i oskarżać go następnie o zbrodnię Gestapo. B. premier socjalistyczny Francji G. Mollet na kongresie międzynarodowym swojej partii w Rzymie powiedział: „Jest oczywiste, że Rosjanie chcą podbić świat i narzucić mu swój sposób życia. Ostatnie sowieckie wybuchy atomowe pokazały cały cynizm, w jakim Moskwa prowadzi swoją politykę: jednego dnia za pokojem i rokowaniami, jeśli to im służy, innego — za ultimatum i wojną. System ten aż nadto przypomina Hitlera“. Podobnie ostrzegł też na łamach „Sunday Times“ z 29.X. przed ustępstwami

wobec Rosji i złudzeniem, co do jej zamiarów, lord Avon, czyli b. premier A. Eden, który poprzedniego tygodnia mówił w tym samym duchu na forum Izby Lordów.

\* \* \*

Pochodnią wielkiego konfliktu między Sowietami a Zachodem stała się nota Kremla do Finlandii, przesłana w odpisie Szwecji, której wypomina dostawę broni Niemcom, a ponadto zawierająca ataki na Norwegię i Danię za przynależność do NATO. Od Finlandii nota żąda konsultacji w sprawie obrony, przewidzianych przez art. 2 traktatu z 1948 r. na wypadek zagrożenia wojennego. Nota jest atakiem na NATO z Niemcami na czele, stawiającą głównie tym ostatnim znany zarzut agresywnych zamiarów wobec Rosji. Nota przenosząc zaostrenie sytuacji światowej na Skandynawię, wywołała w opinii czterech krajów półwyspu znaczny niepokój.

Innym wyrazem rosnącego zagrożenia jest atak wojsk rządu Aduli w Leopoldville na granice Katangi, który wznowi zapewne wojnę domową w Kongo. Pomyślnym natomiast faktem jest stanowcze zwycięstwo w parlamentarnych wyborach greckich rządu Karamanlisa i rozgromienie bloku komunistycznego. Z.S.

# WIELKIE DNI POLSKIEGO KOMBATANTA WE FRANCJI

(Dokończenie ze str. 5-ej)

Polskich Kombatantów, wybrali komisję w składzie M. Czarnecki, F. Kędzia i S. Paczyński, której zadaniem jest opracowanie poprawek do obecnego statutu Federacji POO i przesłanie ich do zatwierdzenia zainteresowanym (Rada Federacji POO dała odnośnie upoważnienie zarządowi). Tymczasowa Rada Federacji Europejskiej powierzyła czasowo pełnienie funkcji zarządu dotychczasowemu zarządowi Federacji POO z Franciszkiem Kędzią na czele. Powstanie więc Federacji Europejskiej jest faktem dokonany.

## IMPONUJĄCY OBCHÓD ŚWIĘTA ŻOŁNIERZA W ROUBAIX

NASTĘPNEGO dnia odbył się w Roubaix wspaniały obchód Święta Żołnierza, zorganizowany przez miejscową KTM, przy czynnym poparciu Federacji oraz organizacji katolickich. Projektator księdza Rektora Kazimierza Kwaśnego, współdziałal księży Gutowskiego, Króla i Lewickiego, poparcie udzielone przez dyrektora „Głosu Katolickiego“ ks. superiora Stolaraka, wysiłki polskich kombatantów — dały wyniki nadszpejowane.

Już od wczesnego ranka podążały do Roubaix delegacje kombatantki i poczytne szeregów z różnych stron Francji. Z Paryża na uroczystość przybyli: płk. Marian Czarnecki, płk. Gustaw Ty-

sowski, prezesi Sawa i Lach oraz sekretarz gen. Federacji dr. Stanisław Paczyński. Rzecz prosta, wszyscy delegaci SPK, którzy obradowali poprzedniego dnia w Lille — wzięli udział w obchodzie święta Żołnierza w Roubaix.

Uroczystą mszę św. odprawił ks. Z. Król, przepiękne kazanie wygłosił ks. dziekan J. Lewicki, b. kapelan WP. W mocnych słowach kaznodzieja podkreślił znaczenie żołnierskiego obchodu rocznicy zwycięstwa oręża polskiego nad bolszewikami, przypomniał, że przysięga żołnierska wciąż obowiązuje polskiego kombatanta, kładąc nacisk na jego dzisiejsze obowiązki. Szereg pieśni religijnych wykonał chór „Halka“.

Po nabożeństwie uformował się imponujący pochód, który przeszedł głównymi ulicami miasta, zdążając do pomnika poległych. Na czele szła miejska orkiestra, za nią maszerowało kilkadziesiąt pocztów sztandarowych, dalej szła młodzież KSMP i Krucjata w strojach ludowych i mundurach organizacyjnych, a za nią — parę tysięcy ludzi. Wojskowa orkiestra i pluton honorowy wojska francuskiego czekały przed pomnikiem na przybycie pochodu.

W chwili gdy prezes Federacji F. Kędzia w asyście prezesa Niezależnego Związku Nauczycielstwa Polskiego Leona Strutyńskiego i skarbnika KTM w Roubaix Mazurkiewicza składał przed pomnikiem wieńiec o barwach narodowych, wszystko zamarioło w bezruchu, a pluton honorowy prezentował broń. I nagle w niebo uderzyły najpierw dźwięki apelu poległych, a potem hymnów narodowych polskiego i francuskiego, odegraną przez wspaniałą orkiestrę wojskową, która wystąpiła w galowych mundurach. Była to chwila naprawdę uroczysta, wywołująca niezatarte wrażenia.

Po rozwiązaniu pochodu — odbył się wspólny obiad żołnierski organizatorów obchodu i przybyłych delegatów, w którym wzięli udział także ks. Król, ks. Lewicki i ks. Stolarak. W czasie obiadu przemawiali: prezes Kędzia, ks. Stolarak, mjr. Lis, płk. Czarnecki, prezes Strutyński i inni. Gospodarzami byli: prezes KTM Murczak i prezes koła SPK w Lannoy inż. S. Słysz.

W godzinach popołudniowych, w przepelnionym teatrze odbyła się akademie. Zagał ją po polsku prezes Murczak, a po francusku inż. Słysz. Z kolei chór „Halka“ pod batutą p. Solicha wykonał znakomite sześć pieśni, po czym p. Lelita Wieczorek wystąpiła z recytacjami.

Przemówienie okolicznościowe wygłosił dr S. Paczyński, sekretarz gen. Federacji, kładąc nacisk na obowiązek walki z imperializmem komunistycznym. W tę samą nutę uderzył w swym przemówieniu ks. kanonik Z. Bernacki.

Na dalszy program złożyły się występy pani Ewy Bracińskiej, która swymi piosenkami wywołała entuzjazm publiczności, dwa obrazki sceniczne w wykonaniu dzieci z Krucjaty, występ p. Liliany Lanson z Paryża, orkiestry „Clat“ założonej niedawno przez ks. Króla oraz występ znakomitego śpiewaka Zbigniewa Krukowskiego z Brukseli. Na zakończenie, jak gdyby dla przypomnienia zbranym raz jeszcze niebezpieczeństwa sowieckiego — został wyświetlony polski film dźwiękowy — Katyń.

Wszystkim organizatorom tej potężnej manifestacji patriotycznej należą się słowa uznania. Kierujemy je na ręce księdza Z. Króla, prezesa Murczaka, inż. S. Słysz i inż. E. Tuszewskiego J.R.

## WSZELKIE DRUKI wykonuje

DRUKARNIA GRYF PRINTERS 71, Battersea Church Rd., S.W.11 (FEC)

# Wznowienie ataków na „stalinowców“

(Dokończenie ze str. 4-ej)

## CHRUSZCZOW MA TAKŻE APETYT NA MIEJSCE PO MUMII STALINA

Moskiewscy studenci, posłusznie idąc za wskazówkami Chruszczowa przyjętymi z „demokratyczną“ jedynomysłnością przez 22 Kongres, urządzili demonstrację za wyrzuceniem mumii Stalina z mauzoleum na Czerwonym Placu przed Kremlen, gdzie leżała od jego śmierci obok Lenina. Właściwie to operacja ta winna była nastąpić już po Kongresie 20-tym, ale widać Chruszczow długo wahał się i zwlekał z tą decyzją. Może obawiał się, że stanie się ona z kolei niebezpiecznym dla niego samego precedensem.

Sprytny Nikita myślał sobie zapewne, że jeśli on teraz wyrzuci mumie Stalina, to jego następcą bez wątpienia po ugruntowaniu swojej władzy i rozprawieniu się z „chruszczowizmem“ oraz „chruszczowitami“, wyrzuci z kolei jego własną mumie. Oskarża go także jako czołowego zbrodniarza stalinowskiego, którym przecież jako żywo był i to w kategorii stachanowców. Jako namiestnik Stalina nadzorował przede wszystkim rzezie i deportacje zwłaszcza na Ukrainie, po roku 1939 we wschodniej Polsce, a potem już na własną rękę na Węgrzech, gdzie sowieckim czołgom kazał masakrować powstańców węgierskich i wreszcie zlikwidował komunistycznego przywódcę węgierskiego, premiera własnego reżimu Imre Nagy'ego.

W ten sposób drugie miejsce w kremlowskim mauzoleum stałoby się półstałe i przejściowe, po czym Rosjanom mogła by przyjść do głowy dalsza myśl równie logiczna, że przelał krew milionów niewinnych także okupant pierwszego miejsca... Lenin. I co po tym, zastanawiał się sprytny Nikita. Po dłuższych wahanach, dyktowanych zapewne przez powyższe filozoficzne konsyderaacje, niemniej ostatecznie zdecydował się na eksmisję mumii Stalina, którą umieszczono w murze, otaczającym Kremł obok pomniejszych bolszewików.

## POPRAWKI STATUTOWE KOZŁOWA

Szczytem zakłamania, na tle służalczej wobec Chruszczowa atmosfery 22

Kongresu, są poprawki, które zreferował imieniem prezydium Frol Kozłow, jedna z najbliższych jego kreatur. Poprawki są przedstawione jako demokratyzacja ustroju partii i mające szczególnie na celu zabezpieczyć demokrację partyjną przed jedynowładztwem oraz po wtóre zagwarantować członkom prawa krytyki władz partyjnych.

Wnosząc takie poprawki na Kongresie, podczas którego nikt nie ośmielił się wystąpić z najłżejszą krytyką ani osobie Chruszczowa, ani nawet innych osób z kierownictwa, a na który opozycji nie tylko nie dopuszczono do obrad, ale oskarżono o zbrodnię, w których się zresztą samemu uczestniczyło, to cynizm, który można śmiało nazwać typowo... stalinowskim.

Czytając zresztą te obecne potępienia zbrodni, trzeba pamiętać, że kierują się one wyłącznie przeciw mordowaniu członków partii. Zabijają innych nie potępia sowa moralność. (s.)

## WYMOWNE WYNIKI BADAŃ NA WSI

Warszawski miesięcznik „Wieś Współczesna“ (nr. 9) ogłosił wyniki badań, które przeprowadziły reżymowe Ośrodki Badań Opinii Publicznej i Instytutu Ekonomiki Rolnej na wsi. Z otrzymanych odpowiedzi wynika, że największą ilość uczestników tych badań wypowiedziała się za utrzymaniem indywidualnych gospodarstw rolnych, które — jak stwierdzili — są i pozostaną najlepszą formą ustroju rolnego. Jedynie 2,2 procent stwierdziło, że „obecne trudności, jakie przeżywa wieś i rolnictwo, najlepiej rozwiązać kolchozy“.

We wszystkich odpowiedziach — pisze cytowany miesięcznik — większość uczestników badań, bo od 56 do 75 procent „uznaje gospodarstwa indywidualne za podstawę ustrojowego modelu rolnictwa“. Oczywiście „zbiorowość objęta badaniami była nieliczna“. Badania np. Instytutu Ekonomiki Rolnej objęła 102 wsie, a ankietę Ośrodka Badań Opinii Publicznej wypełniło 1.257 rolników. Odpowiedzi jednak tych „nielicznych“ są aż nadto wystarczające.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii sh. 1/3 — we Francji NF 0.75 — w Austrii 1.60 Sch — w Belgii 7 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc — w Szwecji 90 öre. — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu). — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjednoczonych 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy płatna z góry) Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANI: „Gryf“ Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd. London S.W.11; miesięcznie 6/6 kwartalnie 16/6 rocznie £3.0.0. Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie frb 25; kwartalnie frb 75; MRS J. Korab-Brzozowska (saski) 116 rue Joseph II, Bruxelles 4; wpłacać na rachunek pocztowy: J. Korab-Brzozowska-Csaky nr 731520, podając swój dokładny adres — FRANCJA: N.F.: kwart 8.00, półr 15.00 rocznie 28.00. Adres: „Syrena“ 20, rue Legendre, Paris 17. Konto poczt: Edit Elka „aris 5507-30; „Li bella“ Librairie, 12 rue St. Louis-en-l'Isle Paris IV; konto poczt: Paris 56515u. Francja Północna: inż. Eugeniusz Inz.ewski, 107 rue Royale Lille (Nord) tel 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône. Var. Vaucluse: Stefan Horodyński, Ecole des Filles, La Penne sur l'Arcevaue (Bouches-du-rhône) — W HOLLANDII: mies 11 2.00 kwart 5 50, wpłacać przez poczt: Fr. Mankiewicz Pulpenlaan 17, Lindenheuvel Geleen (1) — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gabelnzerstrass. 7/1 — W NORWEGII: koron: mies 4. kwart 10. rocznie: 36; Narvesens Kiosk Kompanii Post

box 11, Oslo — W PORTUGALII: kwart 35 esc, rocz 120; A Zieliński Lisboa Central Caixa Postal Nr 119 — W SZWAJCARII: frszw mies 2.00 kwart 5.50; Maria Wasung 6, rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski Mainaustr. 28, Zurich — W SZWECJI: koron: mies 3.60, kwart 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy Jungfrugatan 30/11 Stockholm — W WŁOSZECH: lirow: kwart 700; W Zahorski Associazione Combatt Polacchi Via Licia 19-9 Roma; należność wpłacać przekazem pocztowym — W ARGENTYNI: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dabrowski „Libreria Polaca“ Serrano 2076 Buenos Aires — W BRAZYLII: półrocznie \$4.00 rocznie \$8.00; Z Kietlinska Av Batel 1514 Curitiba Parana — W AUSTRALII: „Vistula“ (Australia) Pty Ltd. Daking House, Rawson Place Sydney; „Spolem“ 64 Tapleys Hill Rd. Royal Park Adelaide SA; kwart £1.00A rocznie £3.15.0A — W KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf“ London — W P.E.I. AFRYCE: kwart 16/6 rocznie — 60/-; prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf“ Publications Ltd — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna: \$2.10 półroczna: \$4.00 Przedstawicielstwa: „Gryf Publications“ W Białym

kowski 738 Hampton A. Schenectady, N.Y. Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave Chicago 22 Ill.; „Księgarnia Ludowa“ L. Zukowski 5347, Chene St., Detroit 11, Mich, USA; Polska Składnica Taniej Książki „Polinvalco“, 2109 Robinwood Avenue, Toledo 2, Ohio.

CENA OGIOSZEN: za jeden cal przez jeden lam £1.5.0, wzgl. 1 cm przez jeden lam 7.50 NF. Przyjmuje: GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W.11; Adm. „Syrena“ 20, rue Legendre, Paris 17 tel. WAGram 0045; Carlton Berry Ltd Gr Buildings, Trafalgar Sq., London W. C. 2; lub Odra Press Ltd, 20, Queens Gate Terrace, S. W. 7. Tel. KN1 6855. Nadesłanych rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: „Gryf“ 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11. Tel. BATTERSEA 1445. We Francji: „Syrena“ 20, rue Legendre, Paris 17. Tel. WAGram 0045. Konto pocztowe: Editions EL KA ce. Paris 5507-30.